Ner 9. Kraków, Piątek 11 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 10 stycznia.

Radykalizm francuski święci w Paryżu dwa tryumfy, mianowicie zwycięstwo Gerault-Richarda w 13 okręgu paryskim i wybór Brissona na prezydenta Izby deputowanych.

Każdy z tych wypadków ma swoje odrębne znaczenie. Wybór Richarda jest demonstracyą socyalistyczną, wymierzoną wprost przeciwko osobie prezydenta rzeczypospolitej; powołanie Brissona na urząd, należący do najwyższych godności republikańskich, jest porażką umiarkowanych żywiołów. Richard jest osobistością zupełnie nieznaną w świecie politycznym, którego jedyną zasługą było to, że został skazany na półroczne więzienie za obrazę Casimir-Periera. Od tej chwili obskurny dziennikarz wyrósł na bohatera, a socyalistyczne stronnictwo wytężyło wszystkie swoje siły, aby zdobyć dlań mandat do Izby. *Bravo Paris!* napisał w swoim dzienniku Millerand na wiadomość, że Richard otrzymał największą ilość głosów z pomiędzy 8 kandydatów; dziś, gdy wybór ściślejszy dał mu znaczną większość, *La petite République* ogłasza światu, że lud paryski wydał w ostatniej instancyi werdykt, potępiający prezydenta rzeczypospolitej i politykę obecnego gabinetu. — Niezawodnie wybór Richarda jest jednym z tych wybryków powszechnego głosowania, które trzeba z góry przewidzieć przy tej formie objawów „woli ludowej“, zawsze jednak fakt ten będzie wynikiem niezdrowych i przewrotnych prądów. Trzeba bowiem stwierdzić, że we Francyi szantażyści, panamiści i zdrajcy kraju wywołują daleko mniej zgrozy oburzenia i głośnej nienawiści, niż uczciwi i patryotyczni obywatele, którzy odważają się nie schlebiać złym instynktom masy. Casimir-Perier jest dziś daleko więcej znienawidzony i daleko bezwzględniej prześladowany w prasie i na zgromadzeniach publicznych, aniżeli Portalisy, Canivety, Dreyfussy i im podobni. Radykaliści, zwykle tak surowi dla wykroczeń przeciwko moralności publicznej, są pełni pobłażania dla dziennikarskich rycerzy przemysłu, którzy oddają im znaczne usługi w swej prasie, ale nie cofają się przed żadnym środkiem, przed potwarzą i zniewagą, gdy chodzi o zwalczenie ludzi, nieulegających ich teroryzmowi.

Wybór Richarda stawia na porządku dziennym jeszcze jednę drażliwą kwestyę. Nowy deputowany jest obecnie więźniem w Sainte-Pelagie, na zasadzie wyroku sądowego. Chodzi więc o to, czy wyrok ten został uchylony, i czy Richard powinien być wypuszczony z więzienia. Sprzymierzeni socyaliści i radykaliści nie szczędzą argumentów dla wykazania, że Richard musi odzyskać wolność. Powołują się na przywileje parlamentarne; podnoszą, że 13 okręg ma prawo posiadać w Izbie reprezentanta i przypominają podobny wypadek, który miał miejsce w 1891 roku. Wówczas Paweł Lafargue, również socyalista, został wybrany do Izby, w chwili, kiedy odsiadywał karę więzienną. Millerand i Ferroul zażądali w parlamencie wypuszczenia go na wolność, a Izba przychyliła się do ich wniosku prawie bez dyskusyi.

Politycy umiarkowani odpowiadają na te argumenty, podnosząc, że przywileje parlamentarne nie mogą żadną miarą osłabiać powagi wyroków sądowych, że 13 okręg będzie miał reprezentanta, gdyż Richard może zawsze głosować przez zastępcę i że uchwała Izby, uwalniająca w swoim czasie Lafargue'a, nie tworzy prawidła, ale jest wyjątkiem, który nie powinien się powtórzyć. Zresztą inny deputowany, Mirman, znajduje się w położeniu analogicznem. Jest on żołnierzem, pełni służbę wojskową, jak każdy rekrut, a mimo to nie przestał być reprezentantem swego okręgu i głosuje stale za pośrednictwem swego przyjaciela politycznego Milleranda.

Takie są obustronne rozumowania; jednakże cała dyalektyka osłania właściwie jednę okoliczność. Richard siedzi w więzieniu za grubą obrazę Casimir-Periera; — wypuszczając go na wolność, Izba uniewinnia go, a tem samem daje jaskrawe wotum nieufności prezydentowi Rzeczypospolitej. Tak zrozumiał rząd tę sprawę i postanowił wystąpić stanowczo przeciwko wnioskowi, domagającemu się uwolnienia Richarda. W razie uchwalenia tego wniosku, przesilenie gabinetowe jest nieuchronne, a władza przejdzie do rąk radykalistów.

Kwestya ta pozostaje w ścisłym związku z wyborem prezydenta Izby, gdyż w razie upadku gabinetu Dupuy'ego, jego następstwo powinien objąć on właśnie jako posiadający w danej chwili zaufanie większości. Otóż Brisson został wprawdzie wybrany nawet bez kontrkandydata, ale nie otrzymał większości. Padło nań zaledwie 272 głosów, podczas gdy 271 deputowanych wstrzymało się od głosowania, a 39 prawdopodobnie z prawicy, głosowało przeciwko kandydatowi radykalnego obozu. Brisson zapewne zadowolni się tym rezultatem, ale jego przyjaciele w żaden sposób nie będą mogli twierdzić, aby większość była po ich stronie. Mimo to porażka rządu i stronnictw umiarkowanych jest widoczna, a polega na tem, że ani rząd, ani większość popierająca go, nie zdobyła się na własnego kandydata. Pierwotnie proponowano godność prezydenta Feliksowi Faure, ministrowi marynarki, który jednak odmówił, obawiając się, że jego klęska wywoła bezzwłoczne przesilenie gabinetowe. Słusznie jednak zauważył pewien dziennik, że od chwili, kiedy Brisson został prezydentem, p. Faure ma niewiele szansy utrzymania się przy swej tece, gdyż rząd upadnie przy najbliższej sposobności. I rzeczywiście już w najbliższym czasie rozstrzygną się losy gabinetu. Brisson zawdzięcza swój wybór tak zwanej koncentracyi republikańskiej w duchu radykalnym, a zwolennicy tej doktryny zechcą zapewne mieć rząd bardziej odpowiadający ich zapatrywaniom, niżeli gabinet Dupuy'ego, który opierał się stale na żywiołach umiarkowanych, a radykalistów zwalczał niejednokrotnie. Wprawdzie ta koncentracya jest dość dziwaczna, gdyż obejmuje także socyalistów, a wątpić należy czy Francya już tak daleko zaszła, aby znieść gabinet, popierający teorye kolektywizmu; ale być może, że socyaliści nie będą się ubiegać o teki ministeryalne, a poprzestaną na roli rządowej większości. W każdym razie sytuacya jest ciekawa, a ostateczny obrót rzeczy nader niepewny.

Berliński *Vorwärts*, którego specyalnością było ogłaszanie poufnych aktów rządu niemieckiego, rozszerza swój zakres działania. Na początek podaje w jednym z ostatnich numerów tajny reskrypt naczelnika warszawskiej żandarmeryi do granicznego urzędu celnego w Kaliszu. W reskrypcie powiedziano, że „wedle relacyj ajentów rosyjskich z Krakowa“, następujące stowarzyszenia polityczne krakowskie wygotowały odezwę w sprawie odbudowania Polski: „Koło“, „Sokół“, „Mickiewicza“, „Koscyński“ i „Powstańców“. Ajenci owi donieść mieli dalej, że po zgonie Aleksandra III powyższe „anarchistyczne“ stowarzyszenia polskie powzięły nadzieje, które się nie dadzą spełnić i przemycają swe proklamacye w wielkich ilościach przez granicę w Michałowicach, Baranie, Igołomii itd. itd. Reskrypt nakazuje przeto zwracanie bacznej uwagi na tę agitacyę.

Kto tu padł ofiarą mistyfikacyi: redakcya *Vorwärts*, czy p. Brok, nie wiemy. Naiwność „informacyj“ występuje choćby tylko w liście owych „anarchistycznych stowarzyszeń“, które wylicza raport mniemanych ajentów rosyjskich. Gdyby wszakże wiadomość *Vorwärts* opierała się na prawdzie, wówczas mamy do czynienia z jednym z owych niegodziwych wypadków tworzenia spisków i zamachów przez rosyjskie organa rządowe *ad usum*... utrzymania tego, co jest. Niepodobna bowiem uwierzyć, aby żandarmerya warszawska posiadała w istocie tego rodzaju przewrotne i fałszywe „informacye“ o tutejszych stosunkach.

Uważamy tem bardziej za potrzebne podnieść tę najnowszą mistyfikacyę, obliczoną na naszą szkodę, że dzienniki wiedeńskie, jak *Tagblatt* Szepsa i *Deutsche Ztg* ze znanym brakiem krytycyzmu reprodukują bajki, zawarte we *Vorwärts*.

Przegląd polityczny.

Montagsrevue odznaczająca się co tydzień doborem fałszywych informacyj, w ostatnim numerze prześcignęła siebie samą. Dzienniki półurzędowe mają też dużo roboty z *démentis*, skierowanemi przeciw pełnemu fantazyi organowi p. Herzoga. Z powodu tych „informacyj“ (wśród których znajdowała się także, sprostowana już wiadomość o spensyonowaniu szefa sekcyi w ministerstwie handlu p. Obentrauta i zastąpieniu go przez posła Hallwicha!), wyjmujemy wieść, jakoby w Austryi w prowincyach niemieckich czynione były wielkie przygotowania do obchodzenia 80 tej rocznicy urodzin księcia Bismarcka, i jakoby ministrowie Bacquehem i Plener oświadczyli się za nieprzeszkadzaniem tym obchodom. Wczorajsza *W. Abendpost* zaprzeczyła oczywiście tej bajce, a inne organa reprodukują to zaprzeczenie. Między innemi jednak *D. Ztg*, powtarzając *démenti*, dodaje uwagę, że znane są stosunki łączące *Montagsrevue* z p.... Dunajewskim. Zapisujemy to na to tylko, aby zaznaczyć, że twierdzenie to jest śmieszną bajką.

Wiadomo, że p. Biliński wydał rozporządzenie, umożliwiające całemu szeregowi robotników, pracujących przy kolejach państwowych, przejście na stały etat funkcyonaryuszy kolejowych. Jest to dobrodziejstwo nieobliczalnej dla robotników wartości i jako takie zostało też uznane przez prasę wszelkich odcieni politycznych. Z sobotniego numeru wiedeńskiej *Arbeiter Ztg* widzimy nadto, jak dalece tego rodzaju reformy socyalne są groźne dla socyalizmu. Organ ten pieni się poprostu od wściekłości z powodu powyższego rozporządzenia, obrzuca napaściami p. Bilińskiego i wyśmiewa jego „reformy.“ Na nieszczęście jednak dla *Arb. Ztg*, w końcu artykułu wychodzi szydło z worka, a raczej przyczyna gniewu ze szpalt dziennika. *Arb. Ztg* wyraża nadzieję, że „za zaszczyt noszenia czapki urzędniczej na głowie „proletaryusze kolejowi“ nie sprzedadzą swych zasad.“ Z tej nadziei wygląda bardzo wyraźnie obawa, a ta ostatnia jest najlepszą miarą doniosłości zarządzenia p. Bilińskiego.

W onegdajszej konferencyi, jaka się odbyła w pałacu prezydenta ministrów w Budapeszcie, oprócz p. Wekerlego i hr. Khuena, wzięli udział następujący posłowie ze stronnictwa liberalnego: Koloman Tisza, Koloman Szell, hr. Albin Csaky, Dezydery Szilagyi, baron Banffy i Dr Ignacy Daranyi. Według autentycznych rzekomo informacyj, hr. Khuen-Hedervary oświadczyć miał przedewszystkiem członkom konferencyi, że jest gotów podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu, ponieważ we wszystkich ważnych zasadniczych kwestyach pewien jest poparcia partyi liberalnej i jej przywódców. Ponieważ jednak stanowczym zamiarem hr. Khuena jest utworzyć rząd stały, przeto nie może się do tego ograniczyć, aby tylko to przeprowadzić, co inni przed nim przygotowali, pragnie on działać sam w sposób twórczy, zwłaszcza co do przeprowadzenia reformy administracyjnej. Dla przeprowadzenia zaś tej reformy, partya liberalna wobec konfiguracyi stronnictw w Izbie poselskiej liczebnie nie jest dosyć silna. Dlatego też hr. Khuen żąda od liberalnej partyi upoważnienia, aby w stosownej chwili, w sposób, jaki on sam uzna za odpowiedni, mógł przeprowadzić zjednoczenie wszystkich stronnictw, opierających się na prawno-państwowej podstawie. Hr. Khuen stawia zatem za warunek, aby w sprawie tej stronnictwo pozostawiło mu wolną rękę i przedłożył tekst deklaracyi, jakaby w tej mierze miała być uchwalona przez umyślnie ku temu celowi zwołaną konferencyę stronnictw. — Po przemówieniu hrabiego Khuena, zabrał pierwszy głos bar. Banffy i oświadczył, że podobnej deklaracyi nie mógłby popierać przed stronnictwem, deklaracya ta bowiem, zdaniem Banffy'ego, jest równoznaczna z uznaniem, że stronnictwo liberalne niezdolne jest do akcyi i musi się zdać na łaskę lub niełaskę politycznych przeciwników. Baron Banffy w dalszym ciągu zaznaczył, że jest zresztą gorącym zwolennikiem idei koalicyjnej dla przeprowadzenia wielkich dzieł parlamentarnych, forma jednak, proponowana przez bana, a stawiająca koalicyę, jako warunek utworzenia gabinetu, wydaje mu się niemożliwą. — Następnie przemawiał Koloman Szell, który w zasadzie bardzo gorąco chwalił oddawna popierany przez siebie projekt porozumienia się z partyą narodową, ale w tym wypadku zgadza się ze zdaniem Banffy'ego, że forma, jaką proponuje ban Kroacyi, byłaby wyrokiem śmierci dla znaczenia partyi liberalnej. Przed obiadem przemawiał jeszcze minister sprawiedliwości Szilagyi, godząc się w opinii z obu poprzednimi mowcami.

Po obiedzie, wydanym przez p. Wekerlego, zabierali głos: Koloman Tisza, hr. Albin Csaky, Dr Ignacy Daranyi i wreszcie p. Wekerle. — Wszyscy mowcy odrzucili żądanie hr. Khuena, nie wyłączając nawet hr. Csaky'ego, który uchodził za zwolennika idei koalicyi. Hr. Khuen-Hedervary dziękował mowcom za szczerość, z jaką dali wyraz swemu zapatrywaniu i oświadczył, że o przebiegu tych obrad złoży monarsze szczegółowe sprawozdanie. — W istocie wczoraj o godzinie pół do 11ej otrzymał hr. Khuen audyencyę u monarchy; o przebiegu, tej audyencyi szczegółów dotąd nie znamy. W każdym razie przesilenie zaostrzyło się na nowo, ponieważ jest rzeczą wątpliwą, czy po wynikach onegdajszej konferencyi hr. Khuen zechce podjąć się niewdzięcznej misyi utworzenia gabinetu w warunkach niepomyślnych. W każdym razie w tych dniach nastąpić musi stanowcza decyzya; w kołach liberalnych wielką wagę przywiązują do okoliczności, że bezpośrednio po audyencyi hr. Khuena przyjmował cesarz wczoraj dep. Kolomana Szella. Nazwisko Szella wypłynęło od tej chwili znowu na pierwszy plan kombinacyi gabinetowej.

Odwołanie ambasadora barona Ressmanna ze stanowiska ambasadora Włoch w Paryżu dokonane zostało w formie nadzwyczaj dziwnej. Baron Ressmann otrzymał najniespodziewaniej prosty lakoniczny rozkaz, aby bezzwłocznie Paryż opuścił i kierunek ambasady złożył w ręce swego zastępcy. Ambasador, posłuszny poleceniu, w kilka godzin po otrzymaniu rozkazu był już w drodze do Rzymu. W kołach politycznych rzymskich utrzymują, że szorstka dymisya, jaką otrzymał Ressmann, miała swoje istotne powody. Prezes ministrów Crispi nabrał przekonania, że nie kto inny, tylko właśnie ambasador w Paryżu dostarczał głównie materyału Rudiniemu i Cavalottiemu do ich otwartych ataków osobistych przeciwko prezydentowi gabinetu i że w sprawie tej był w ścisłem porozumieniu z francuskim ambasadorem w Rzymie.

W ostatnich dniach obiegały prasę europejską pogłoski o przesileniu gabinetowem w Anglii. Utrzymywano mianowicie, że kanclerz skarbu sir William Harcourt podał się do dymisyi. Wiadomości tej ze strony oficyalnej zaprzeczono jak najenergiczniej; pomimo to prasa angielska zdaje się mieć ciągle przekonanie, że na dzisiejszej radzie ministrów omawiane będą ważne sprawy państwowe. Prawdopodobnie chodzi o stanowcze kroki w sprawie ograniczenia prawa *veto* Izby wyższej. Unionistyczny *Spectator* dowodzi, że słaba większość, jaką rozporządza lord Rosebery, nie będzie w stanie projektowi temu nadać jakichkolwiek wyraźniejszych kształtów, i że zaledwie wystarczy do przeprowadzenia projektu o kościele walijskim, budżetu i kilku innych mniej zasadniczych bilów.

Londyński *Standard* donosi, że sułtan oburzony ma być mową Gladstona, wypowiedzianą w sprawie armeńskiej przed deputacyą Armeńczyków, która sędziwemu politykowi składała wyrazy hołdu. Za pośrednictwem ambasadora tureckiego prosił sułtan, aby gabinet zechciał wyprzeć się wszelkiej wspólności z wywodami Gladstona. Lord Rosebery jednak nie uczynił tego dotychczas. Anglia, Rosya i Francya zwróciły się natomiast do Porty z ponownem żądaniem, aby gubernator w Bitlis, odpowiedzialny za gwałty w Sassun, złożony został z urzędu. Prośbie tej Porta dotychczas nie uczyniła zadosyć. Rząd turecki zwrócił się tylko do patryarchy armeńskiego, aby wpływem swoim skłonił swoich dyecezyan do przychylnych dla rządu tureckiego zeznań przed komisyą, badającą z inicyatywy Anglii istotny stan rzeczy. Gubernator w Bitlis zmuszał Armeńczyków do pisemnych nawet deklaracyj, że uznają się winnymi rokoszu.

Sprawy sejmowe.

Lwów 9 stycznia.

(Organizacya sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju).

(×) Ze sprawozdania, jakie Wydział krajowy przedłożył Sejmowi w przedmiocie organizacyi sprzedaży soli warzonki, wynikać się zdaje, że przy pomocy wydziałów powiatowych zdołał Wydział krajowy w przeważnej części salin przeprowadzić organizacyę sprzedaży soli z tym skutkiem, iż wyznaczony sobie kontyngent w zupełności wyczerpuje. W reszcie salin organizacya jest w toku.

Trudności, które Wydział krajowy w czasie całej swojej akcyi napotykał, nietylko polegały na trudnych warunkach poboru soli, które z prywatnego kupca czyniły właściwie uprzywilejowanego wobec Wydziału krajowego kupca, ale polegały na powszechnem przekonaniu w kraju, że skarb państwowy, udzielając mu prawa pobierania zna-

---

STUDENTKA.

(2) Szkic

przez *Maryę N. Raczyńską.*

(Dokończenie).

Gdy wyjeżdżałam z kraju — ciągnęła Styńska dalej — nie miałam już matki, którаby mnie zatrzymała miłością i radą poczciwą. Opiekun, chcąc się pozbyć opieki, upełnoletnił mnie jak tylko mógł najprędzej. Pensyę skończyłam świetnie; wróżono mi przyszłość; byłam młoda, naturę miałam zapalną, książki postępowe do reszty przewróciły mi w głowie. Odebrałam mały kapitalik, jaki mi został po rodzicach i pojechałam na medycynę do Genewy.

Pierwsze miesiące przeżyłam w jakiemś upojeniu, zdawało mi się, że osiągnęłam w zupełności cel życia. Samodzielność, emancypacya, postęp, niezależność, nauka, praca dla społeczeństwa, wszystko to wirowało bezładnie w mym umyśle, plątało się i zlewało w jedną całość chaosu. Ale entuzyazm, marzenia zaczęły ustępować rzeczywistości nagiej i szarej, przygotowanie do egzaminów męczyło mnie niewymownie; szpital, sekcye w prosektoryum napełniały mnie wstrętem. Z koleżankami zżyć się nie mogłam; były to albo awanturnice, z któremi żyć niepodobna, albo pedantki, od których taki chłód wieje, że żyć się z niemi niema ochoty. Były i entuzyastki, tylko, że te po pewnym przeciągu czasu pakowały manatki i uciekały ztąd czemprędzej, inne wychodziły za mąż.

Co zaś do kolegów, byłam za brzydka i za uczciwa. Na drugim roku zaraziłam się tyfusem, przez sześć tygodni nie podniosłam się z łóżka; wtedy zrozumiałam, co to znaczy być samą, zupełnie samą na świecie.

Podniosłam się wreszcie, ale zestarzała o lat dziesięć, bez sił do pracy i ochoty do życia; zobojętniałam na wszystko, zdziczałam, zdziwaczałam, odsunęłam się od kolegów i koleżanek, pozrywałam z niemi stosunki. Drażnili mnie tem, że byli młodzi, zdrowi, szczęśliwi, że nie stracili tak, jak ja nadziei w przyszłość, że się mogli śmiać, żyć...

Wstręt do życia i rozpacz, jaka ogarnia umysły, pozbawione wiary i zapału, ogarnęła i mnie. Przychodzą chwile takiego zniechęcenia, takiej tęsknoty, żalu, że Bóg wie, czyby człowiek jakiego szaleństwa nie zrobił, gdyby nie te okruchy wiary, co gdzieś tam na dnie duszy zostały, okruchy tylko, straciłam wszystko: zdrowie, młodość, wiarę w przyszłość, w Boga. W pierwszych latach pobytu mego w Genewie nietylko że nie wierzyłam, ale wprost bluźniłam szyderstwem i cynizmem, a jednak matka wychowała mnie religijnie; na pensyi jakkolwiek zobojętniałam dla praktyk religijnych wskutek czytania książek bez wyboru, w gruncie rzeczy wierzyłam i przyjechałam tu z wiarą niezamąconą wątpliwością, i to mi wydarto. Dziś przez cierpienie wracam do Boga, chcę, pragnę wierzyć. A jednak czasami w chwili, gdy modlę się najgoręcej, nasuwa mi się na myśl jakaś wątpliwość, przypomina się zdanie którego z filozofów lub sceptyczny żart kolegi. Jest to jedno z tych udręczeń, jakim często podlegam, najsilniejsze, najprzykrzejsze może. Zdaje mi się, że tracę ostatni błysk nadziei, ostatni punkt oparcia w życiu, nienawidzę tych myśli, do których powracam zawsze, ile razy upadnę u stóp ołtarza. O! jeżeli zawiniłam słabą wiarą, Bóg mnie karze, niema nic boleśniejszego, jak pragnąć, a nie módz wierzyć...

Zamilkła.

— A jednak powrócisz pani do swych wierzeń dziecinnych, walka ta, to ostatnie szarpanie się naleciałości późniejszych z wszczepionymi w duszę dziecka przez matkę zasadami religii i zasady te zwyciężają zawsze.

Spojrzała na mnie z wdzięcznością.

— O gdyby to, co pan mówisz, było prawdą, zdaje mi się, że z chwilą, z którą pozbyłabym się tych wszystkich wątpliwości i zaczęła wierzyć na nowo, po dziecinnemu, wróciłaby mi ochota do życia i spokój; ale czy chwila ta przyjdzie kiedy?... Dziś nie wierzę w nic i to mnie zabija.

— Musisz pani w coś wierzyć, każdy człowiek wierzy, jeżeli nie w Boga to w ludzi, jeżeli nie w ludzi, to w siebie.

— Zupełne zwątpienie jest także wiarą i to bardzo silną wiarą w to, że życie zupełnie nic nam nie da, że dla nas niema nadziei i że po za grobem także nic nas nie czeka. Ludzie, którym życie nie przyniosło nic, prócz cierpień, zawodów i łez, albo wierzą gorąco, albo nie wierzą wcale. Stan mój jest tem przykrzejszy, że go rozumiem dobrze, że pragnę wiary, do której wrócić nie mogę, tak, jak pragnę serca, przywiązania, uczucia, którego nie znalazłam i nie znajdę, że się modlę gorąco i równocześnie szydzę z Boga i z siebie, że nienawidzę ludzi i chcę ich kochać.

Jestem wykolejona, wykolejona — powtórzyła kilkakrotnie.

Emancypacya... czy ci, którzy zawracają głowy młodym dziewczętom, zastanowili się kiedykolwiek — mówiła z gwałtownem uniesieniem — że rzucają je na pastwę zepsucia lub cierpienia; czy zastanowili się nad tem, że jeżeli dziewczyna ta ma charakter słaby, usposobienie lekkie, a jest jeszcze przystojną, to wobec zdań przewrotnych, jakiemi tu ją napoją, wobec pokus i wobec tego, że nie będzie miała nikogo, ktoby jej powiedział: źle robisz, ta dziewczyna upadnie i powoli zacznie się staczać w otchłań brudu i nędzy moralnej. Czy pomyśleli o tem, że jeżeli ma serce kobiece, a charakter uczciwy, to będzie tak cierpieć strasznie, jak ja cierpię — czy wiedzą oni, ile to dziewcząt umiera z pracy nadmiernej, wycieńczenia i nędzy — a ile, zamiast być podporą społeczeństwa, jest jego zakałą — ile mamy anarchistek, socyalistek, wyznawczyń wolnej miłości.

A na te setki, które tu giną i cierpią od czasu do czasu wychodzi jakiś mały procent kobiet doktorek, które nadzwyczajną energią, wybitnemi zdolnościami przebiły się przez ten tłum nędznych i cierpiących istot. Czy dlatego, żeby społeczeństwo miało sto kobiet doktorów, ma ginąć tysiące?

Ja emancypantka? nienawidzę emancypacyi. Nie patrz pan na mnie z takiem zdziwieniem — nasłuchałeś się na zebraniach krzykliwych mów takiego Czerskiego lub Barckiej i zdaje ci się, że Genewa to raj, do którego wszystkie kobiety dążyć powinny; a ja panu powiadam, ja która tu żyję od lat pięciu, że to piekło zepsucia lub cierpienia. Podług panny Barckiej wszystkie kobiety powinny być doktorami, prawnikami, filozofami, profesorami, matematykami — a czem będą w takim razie ich dzieci?

Państwo się niemi zajmie — odpowie ci na to Czerski — państwo. Czy potrzeba się zastanawiać długo nad tem, żeby przyjść do wniosku, że wychowanie dzieci przez państwo będzie niewychowaniem. Czy dziecko w pierwszych zwłaszcza latach nie potrzebuje nic więcej prócz pożywienia, ubrania, świeżego powietrza — czy nie potrzebuje serca i starań matki? Czy ma być zaprowadzona hodowla dzieci w ten sposób jak hodowla zwierząt? Czy kobieta wreszcie, która całe życie ma spędzić samotnie lub na wolnych przelotnych miłostkach znajdzie szczęście i zadowolenie, powiedz pan, czy nie mam ja racyi?

Zapewnie; ale ileż to kobiet konieczność zmusza do samodzielności?

— Nie mówię o tych; kobieta musi pracować, każda powinna odebrać wykształcenie fachowe lub umysłowe takie, żeby pracować mogła i tym sposobem miała przyszłość niejako zabezpieczoną. Mówię tu o dziewczętach młodych, które nie miały czasu poznać życia, niedojrzałych umysłowo, które pociągnięte zgubnym prądem emancypacyi, nie zastanowiwszy się nawet nad tem co robią, rzucały się w wir studenckiego życia; mówię o tych, które mogły były zostać i pracować w kraju z pożytkiem dla społeczeństwa, a giną marnie na obczyźnie. Z Polski rok rocznie wyjeżdża do dwustu kobiet na uniwersytety zagraniczne, a ile wraca? Mamy w Warszawie kilka doktorek, kilkanaście rozrzuconych na prowincyi, kikanaście doktorów filozofii, które pracują jako literatki; cóż się stało z temi, które nie wróciły?

Zatrzymała się przed jedną z kamienic.

— Doprowadziłeś mnie pan aż do domu — rzekła swobodniej już — i wysłuchałeś całej rozprawy o emancypacyi, rozprawy, która w ustach studentki może się wydawać dziwną, jest jednak prawdziwą. Emancypacya wydaje większy procent takich wykolejonych, samotnych, zgorzkniałych istot, jak kobiet samodzielnych, wierzaj mi pan. — Podała mi na pożegnanie obie ręce.

— Do widzenia — rzekłem — mam nadzieję, że się spotkamy jeszcze w życiu.

— Wątpię bardzo — odpowiedziała. — Do kraju wrócę tylko wtedy, jeżeli zdam doktorat. Czy go zaś zdam, to pytanie — na ostatnim egzaminie spadłam, przytem sił mam coraz mniej i coraz to większe ogarnia mnie zniechęcenie. — Żegnam pana.

Uścisnąłem jej ręce. — Do widzenia! nie wątpię, że pani zda doktorat; do widzenia!

Pożegnawszy się ze Styńską, wróciłem do kliniki, chciałem się zobaczyć i pożegnać z Czerskim; Barcka musiała mu powiedzieć, że go szukałem i zapewne czekał na mnie.

Rzeczywiście stał w bramie budynku klinicznego z papierosem w zębach.

— Jak się masz, stary! — krzyknął, wyciągając do mnie rękę — czekam na ciebie od godziny; gdzież się włóczyłeś?

— Odprowadziłem Styńską do domu i pożegnałem się z nią.

— Styńską? paradny jesteś, Styńską odprowadzać do domu, ha, ha, ha!

— Cóż w tem tak śmiesznego?

— No, bój się Boga, oczów nie masz, czy co, stara, brzydka jak noc.

— Tak; sądziłem, że dla was piękność kobiety jest rzeczą obojętną. Umysł wyższy, inteligencya...

— Eh! — machnął ręką — kobietka to zawsze kobietka, na przykład taka Barcka. Co za buziak! a temperament! powiadam ci...

— Słuchaj Franek — przerwałem mu zachwyty i zwierzenia — jutro wyjeżdżam.

— Znudziłeś się Genewą?

— Nie, ale mam jej już dosyć. Chciałem, żebyś poszedł ze mną na kolacyę — mamy jeszcze pogadać o interesie, który mi obiecałeś załatwić.

— Dobrze, chodźmy — ujął mnie pod rękę. — Szkoda, że wyjeżdżasz — mówił — bawiliśmy się dobrze, prawda, wiesz, ja bo nie pojmuję życia, jak tylko w Genewie; człowiek oddycha pełną piersią, tu tylko jest prawdziwie człowiekiem. U was, w kraju, to nie wytrzymałbym miesiąca, wasze przesądy, konwenanse zadusiłyby mnie. Mieszkałeś w Genewie trzy miesiące, żyłeś i zżyłeś się z nami, no powiedz tylko, czy nam nie dobrze na świecie, czy nie używamy swobody, czy w naszem gronie jest choćby jeden malkontent, każdy robi, co mu się podoba i niczem się nie krępuje. Mój kochany, żyje się tylko raz, głupi ten, co nie potrafi użyć; na świecie dopiero wtedy będzie spokój, jak wszyscy przyjdą do tego przekonania. Niema jak Genewa... a nasze kobietki!

czniejszej ilości wyprodukowanej soli, nie pragnął, aby Wydział krajowy prawo to wyzyskać mógł i dlatego podyktował mu takie ciężkie warunki, które wprowadzenie w życie organizacyi uniemożliwiają. Tak często powtarzały się te głosy i często z takich źródeł, że zmuszały Wydział krajowy do myślenia, iż zachowanie się organów skarbowych wobec krajowej akcyi ma może w tem przyczynę. Pomimo najenergiczniejszych zaprzeczeń, nie mógł Wydział krajowy tego przekonania wykorzenić, i zawsze z niem spotykał się ze strony tych, z którymi układał się o zastępstwa, co wprost szkodziło akcyi. Kiedy jednak po przeprowadzeniu organizacyi sprzedaży soli z salin w Lacku, Bolechowie i Dolinie, przedstawił Wydział krajowy p. wiceprezydentowi dyrekcyi skarbu osiągnięte już rezultaty, a skreśliwszy zarazem trudności, jakie na każdym kroku spotyka, uzyskał od niego kilka ułatwień, opinia pod tym względem tak u organów skarbowych, jak i u prywatnych kół interesowanych doznała zupełnej przemiany. Od tej chwili datuje się żywszy rozwój akcyi, Wydział krajowy uważa sobie przeto za obowiązek w sprawozdaniu swem wyrazić najwdzięczniejsze uznanie p. wiceprezydentowi Korytowskiemu, że od chwili, kiedy przekonał się o wyczerpaniu przez Wydział krajowy kontyngentu w salinach lackiej, bolechowskiej i dolińskiej, przyszedł krajowej akcyi w pomoc, a to w ten sposób, iż dawniej obowiązujące, a przez czas słabego ze strony Wydziału krajowego wybierania kontyngentu zawieszone rozporządzenia ścisłego przestrzegania pewnych warunków co do prywatnych handlarzy solą reaktywował, ukrócając przez to tę konkurencyę, która nie miała na oku rzetelnego korzystania z zasady wolnego handlu solą, ale powrót do dawnych stosunków, jakie przed organizacyą naszą istniały, a były w całem znaczeniu tego wyrazu monopolistyczne. Że sprawa ta nietylko nie upadła, ale że znajduje się na drodze rozwoju, że może Wydział krajowy mieć nadzieję zupełnego przeprowadzenia organizacyi handlu solą w myśl intencyi Sejmu, zawdzięcza Wydział krajowy bezwzględnie osobistemu, energicznemu zajęciu się p. Korytowskiego żądaniami jego, odnoszącemi się do tej organizacyi i popieraniu ich, o ile to w granicach obowiązujących przepisów jest możliwe i jego prawdziwie obywatelskiemu pojmowaniu tej sprawy.

Jaki jest rezultat finansowy dotychczasowej akcyi nie wiadomo, gdyż nie wykończono dotąd zamknięcia rachunków. Nie okaże ono rezultatów dodatnich, bo do znacznego braku, pochodzącego jak wiadomo z defraudacyi, przyłączy się prawdopodobnie brak powstały z tego powodu, że Wydział krajowy chcąc sprawę tę do pomyślnego skutku doprowadzić, musiał pojmować ją w całem tego słowa znaczeniu po kupiecku i w niejednym wypadku poforsować, czy to przez zniżenie ceny, czy też przez inne wydatki, jak n. p. wydatki na same koszta reorganizacyi, magazynowanie etc. Wydział krajowy ma jednak nadzieję, że wobec obrotu jaki ta sprawa w ostatnim czasie przybrała, straty te stosunkowo w bardzo krótkim czasie, bez obciążenia handlu solą, pokryte zostaną z dochodów funduszu solnego, jakie mieć on może stale od chwili, gdy Wydział krajowy uzyska takie przeważnie stanowisko w tym handlu, jakie mu c. k. Skarb na żądanie Sejmu w zasadzie przyznał.

W toku reorganizacyi wystosował Wydział krajowy, jak to już przed kilku tygodniami doniesiem do ministra Skarbu memoryał, w którym przedstawiono potrzebę zmiany warunków, pod którymi sól pobiera Wydział krajowy i wykazano, że a właśnie klasa kupców prywatnych, która w dawniejszych czasach przed organizacyą, zmonopolizowała handel solą, ma przy poborze soli uprzywilejowane stanowisko, zamiast, żeby je miał Wydział krajowy, jako akcyę humanitarną na celu mający. Nadto domagał się Wydział krajowy w memoryale różnych ułatwień w sprawie poboru soli z salin. Na memoryał ten nie nadeszła wprawdzie odpowiedź, ale delegat Wydziału krajowego odniósł z konferencyj w Wiedniu wrażenie, iż można się spodziewać, jeżeli nie całkowicie, to choć w znacznej części przychylnego załatwienia tej sprawy.

Tymczasem ani na chwilę nie spuszcza Wydział krajowy z oka pierwszego z celów reorganizacyjnych tj. dojścia do tego, aby przeznaczony kontygent wyczerpać. Używa do tego wszelkich wysiłków i pracuje w tym kierunku w tem przekonaniu, że wyczerpanie kontyngentu stanowić będzie tło, na którem dopiero właściwa organizacya, a mianowicie założenie w każdej wsi filii, będzie mogło być dokonane.

Przy tej organizacyi liczy Wydział krajowy bardzo na współdziałanie Wydziałów powiatowych. Chodzić będzie wtedy o wyegzekwowanie, aby ustanowieni przez niego zastępcy z całym pospiechem zakładali filie z tablicami w każdej miejscowości. Przy zbliżeniu się odpowiedniej pory prześle Wydział krajowy Wydziałom powiatowym odpowiednią instrukcyę.

Również liczy Wydział krajowy na niektóre Wydziały powiatowe, że przyjmą opiekę nad magazynami, które Wydział krajowy będzie musiał w roku przyszłym w kilku miejscowościach założyć. W porze, w której ludność mniej soli konsumuje, mógłby Wydział krajowy łatwo nie wybrać kontyngentu, coby znowu podsyciło konkurencyę prywatną. W tym celu ma Wydział krajowy zamiar, w miejscach większego zbytu potworzyć magazyny, w których sól mogłaby znaleźć czasowe przechowanie i być wydawaną zapasem. Na takie miejsca nadają się najwięcej Rzeszów, Łańcut, Krosno, Jasło, Mielec lub Tarnobrzeg, Tarnopol, Czortków, Stanisławów, Kołomyja, Lwów. W Łańcucie wszedł Wydział kraj. już w porozumienie z Wydziałem powiatowym, który od samego początku gorliwie sprawą solną się zajmował i częściowo już sól tam magazynuje. Z Wydziałem powiatowym w Czortkowie na razie również już porozumienie. Akcyi jednak magazynowania na większą skalę dopóty nie rozpocznie Wydział krajowy, dopóki nie zostanie unormowany stosunek kontyngentu do produkcyi i sama produkcya, w obecnych bowiem stosunkach każde zmagazynowanie większej ilości soli, grozi tym, żeby salina powstała stąd próżnię w magazynach z całym pospiechem zapełniła, wskutek czego cel magazynowania zupełnie byłby chybiony.

W myśl uchwały sejmowej odniósł się Wydział krajowy do rządu o obniżenie taryf dla przewozu soli na kolejach państwowych, otrzymał jednak odmowną odpowiedź. Dyrekcya kolei państwowych podała jako powód okoliczność, że fracht soli w Galicyi wynosi stosunkowo mniej niż w innych krajach koronnych.

Sprawozdanie swe kończy Wydział krajowy wnioskiem, aby Sejm przyjął je do wiadomości i wezwał rząd, by przyznał Wydziałowi krajowe mu wszelkie ułatwienia, dążące do zabezpieczenia organizacyi krajowej handlu solą warzonką a przedewszystkiem ułatwienia, o które w swym memoryale Wydział krajowy ministerstwo skarbu uprasza.

Sprawy szkolne.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:*

Dowiadujemy się, że JE. Pan Namiestnik otrzymał od JE. Pana Ministra wyznań i oświaty telegram tej treści, że Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem przekazał sprawy szkół przemysłowych w Galicyi, Radzie szkolnej krajowej.

Z aktów sprawy możemy telegram ten objaśnić jak następuje: Zarząd szkół przemysłowych, utrzymywanych ze skarbu państwa, oraz nadzór państwowy nad szkołami przemysłowemi, utrzymywanemi z innych funduszów, należały dotąd do Namiestnictwa. Na mocy powyższego najwyższego postanowienia, przechodzą sprawy te w tym samym zakresie do Rady szkolnej krajowej. Załatwiać je ma w Radzie szkolnej osobna sekcya, do której powołani będą członkowie autonomiczni i rzeczoznawcy. Bliższe postanowienia w tym względzie zawierać będzie reskrypt ministeryalny, intymujący najwyższe postanowienie.

KRONIKA.

Kraków 10 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Maurycego Madurowicza, profesora Uniw. Jagiell., dyrektora kliniki położniczej i prymaryusza szpitala św. Łazarza, odprawionem będzie w kościele parafialnym św. Mikołaja w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 9 rano, jako w pierwszą rocznicę jego śmierci. Lekarze kliniki ginekologicznej i oddziału III szpitala zapraszają na to nabożeństwo krewnych, przyjaciół, kolegów, uczniów i pobożną publiczność.

— **Za spokój duszy** ś. p. X. Teofila Bojarskiego, wygnańca z dyecezyi chełmskiej, zmarłego w Lisku dnia 13 grudnia z. r., odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 10 rano w kościele gr. kat. św. Norberta.

— **Towarzystwo prawnicze krakowskie** odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Sądu krajowego p. Jasińskiego, jako przewodniczącego Stowarzyszenia, przy licznym udziale członków, między którymi byli JE. p. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Żeleski, em. wiceprezydent Madejewski, grono radców apelacyjnych i Sądu krajowego, adwokatów i osób pracujących w dziedzinie prawa. Liczny ten udział w zebraniach jest następstwem będących na porządku dziennym rozpraw o nowej procedurze cywilnej, zainaugurowanych wykładami prof. Dra Ksawerego Fiericha. Z kolei wczoraj mówił Dr Józef Steinberg: „O właściwości sądów w szczególności wedle projektu normy jurysdykcyjnej z uwzględnieniem zmian, proponowanych przez stałą komisyę parlamentarną.“ Po wywodach prelegenta, przyjętych oklaskami, toczyła się dyskusya, w której brali udział: prof. Dr Ksawery Fierich, prof. Dr Rosenblatt, Dr Wilkosz, Dr Cseszuak, Dr Wędrychowski i Dr Gertler. Na wniosek prelegenta, uchwaliło zebranie, podniesione podczas dyskusyi krytyczne uwagi nad projektem i propozycye poprawek, które uzyskają większość głosów, jako opinię krakowskiego Tow. prawniczego, przesłać na ręce członka Izby panów i członka parlamentarnej komisyi prof. Dra Zolla, celem ewentualnego uwzględnienia przy debatach w parlamencie nad procedurą; stosownie do powziętej uchwały, zaproponowało Towarzystwo prawnicze, na wniosek prof. Dra Ksawerego Fiericha, poprawkę § 54 1) projektu i poruczyło wnioskodawcy opracowanie i bliższe uzasadnienie takowej. Na wniosek prof. Dra Kasparka, sekretarza Tow., uchwaliło zebranie wydrukować odczyty prof. Dra Ksawerego Fiericha i Dra Steinberga, a następnie rozdzielić je między członków. Następny wykład w Towarzystwie o nowej procedurze odbędzie się dnia 16 stycznia b. r.; będzie mówił prof. Dr Rosenblatt „O zasadach nowego postępowania cywilnego.“

— **Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej** odbyła wczoraj posiedzenie i przedewszystkiem ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. dyrektora Rottera, zastępcą przewodniczącego p. radcę Beringera. Dalej obradowała sekcya nad podaniem p. Dominika Lasockiego o wydzierżawienie mu sali redutowej w dawnym gmachu teatralnym na urządzanie redut w bieżącym karnawale; sekcya załatwiła podanie odmownie, a zarazem wezwała specyalną komisyę, ażeby jak najrychlej przedłożyła projekt adaptacyj, dokonać się mających w dawnym gmachu teatralnym. Wreszcie zatwierdziła sekcya przedłożony przez p. inspektora budownictwa Wdowiszewskiego, projekt uregulowania Rudawy od gmachu „Sokoła“ aż po ujście do Wisły. Zastanawiała się też sekcya nad sprawą wydzierżawienia placu miejskiego, położonego obok szkoły sztuk pięknych.

— **Zaproszenie.** Prof. Dr Rydygier, dyrektor kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaproszony został wraz z prof. Albertem, Bergmannem, Gussenbauerem i Madelungiem do grona wydawców *Deutsche Zeitschrift für Chirurgie*, jednego z najpoważniejszych niemieckich „Archiwów lekarskich.“

— **Stowarzyszenie nauczycielek.** Siódmy z kolei odczyt odbędzie się d. 12 b. m. (w sobotę) o godz. 6 wieczorem, w lokalu biblioteki Stowarzyszenia ul. św. Tomasza l. 8. P. radca Trzaskowski odczyta „O naturze i początku mowy ludzkiej“.

— **Drugie przedstawienie Jasełek** na dochód głodnych dzieci dane będzie w sali hotelu Saskiego dnia 13 b. m., tj. w niedzielę o godz. 4 po południu. Komitet urządzający dołożył usilnych starań, ażeby widzowie nie byli narażeni na ścisk i niewygodę. Krzesła będą numerowane. Bilety sprzedaje od jutra księgarnia Krzyżanowskiego.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych dnia 7 b. m. na przestrzeni Rawa ruska-Sokal zamknięty ruch towarowy, po usunięciu przeszkód został dnia 9 b. m. na nowo podjęty.

— **Order.** Cesarz postanowieniem z dnia 22 z. m. zezwolił wicesekretarzowi ministeryalnemu w prezydyum Rady ministrów Drowi Zdzisławowi Dierżykraj-Morawskiemu przyjąć i nosić krzyż kawalerski papieskiego orderu Piusa.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł koncepistę policyi Bronisława Benoit i praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi Michała Suchańskiego ze Lwowa do Przemyśla.

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Wojciechowi Torbie, słuchaczowi św. teologii i alumnowi seminaryum książęco-biskupiego w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego Torba na: „Sidziński.“

— **Z armii.** Dziennik ustaw i rozporządzeń wojskowych ogłasza, że oficerowie w służbie czynnej, oraz urzędnicy wojskowi, wyznaczani do uczęszczania do wyższych zakładów naukowych cywilnych, względnie do zakładów technicznych, kolejowych lub telegraficznych, mogą podczas zajęcia w tych zakładach nosić ubiór cywilny.

— **Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie.** Z dniem 1 stycznia b. r. zawiązało się we Lwowie nowe, samoistne Towarzystwo sztuk pięknych, założone przez grono osobistości rozmaitego zawodu, a mianowicie przez pp.: Dra Jana Bołoz Antoniewicza, Władysława Bełzę, hr. Jerzego Dunin Borkowskiego, Tadeusza Czapelskiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego, Władysława Łozińskiego, Juliusza Makarewicza, Juliusza Mikolascha, Karola Młodnickiego, Jana Seferowicza, Karola Schayera, X. Eustachego Skrochowskiego, Jana Stykę, Dra Ernesta Tilla, Juliana Zacharyewicza i Dra Alfreda Zygadłowicza. Towarzystwo to ukonstytuowało się i zorganizowało już zupełnie, wybierając p. Władysława Łozińskiego przewodniczącym, p. Karola Młodnickiego zastępcą, p. Wł. Bełzę referentem.

Donosząc o tem, dodaje *Gazeta Lwowska:* Przy tej sposobności notujemy, iż — jak nam donoszą z kompetentnego źródła — zupełnie fałszywą jest wiadomość, jaka pojawiła się w niektórych dziennikach warszawskich, jakoby krakowskie Zjednoczone Towarzystwo sztuk pięknych, zniewolone rzekomo znacznemi stratami, postanowiło zwinąć reprezentacyę lwowską i nieustającą wystawę sztuk pięknych we Lwowie. Zjednoczone Towarzystwo krakowskie nie poniosło żadnych strat we Lwowie, a powstanie nowego, samoistnego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie nie nastąpiło wcale ani wskutek jakichkolwiek strat, których nie było, ani wskutek nieporozumień między lwowską a krakowską reprezentacyą Zjednoczonego Towarzystwa, które zawsze najlojalniej i najżyczliwiej z sobą się zgadzały, lecz za dobrowolnem porozumieniem się, podyktowanem interesami sztuki.

— **Władysław Paszkowski,** znany baryton, urządza w nadchodzącą sobotę w Tarnowie, w sali miejscowego teatru, koncert ze współudziałem pp. Lelewicza i Celińskiego. Na program złożą się wyjątki z najnowszych oper oraz najpopularniejsze monologi i duety.

— **Dr Józef Kowalski** profesor uniwersytetu katolickiego we Fryburgu, bawił wczoraj w Warszawie w powrocie z rodzinnych stron (gub. lubelska), do Szwajcaryi. Dziś zatrzyma się w Berlinie dla załatwienia sprawy zakupu biblioteki (a zwłaszcza urządzeń tejże) dawnego parlamentu na rzecz uniwersytetu fryburskiego. Dr Kowalski poświęcający się głównie fizyce, oprócz katedry uniwersyteckiej, zajmuje we Fryburgu stanowisko zawiadowcy zakładów elektrotechnicznych kantonu, który wydzierżawił je uniwersytetowi celem zapewnienia temuż środków zorganizowania wydziału przyrodniczego. Dr Kowalski jest jedynym profesorem tegoż wydziału i ma sobie powierzoną sprawę zorganizowania go. Zakłady elektrotechniczne pod jego kierunkiem przynoszą uniwersytowi znaczne zyski, dzięki którym wydział przyrodniczy będzie mógł być już wkrótce otwarty i pierwszorzędnemi siłami naukowemi obsadzony.

— **Pojedynek.** Z Nizzy telegrafują do *Kuryera Warszawskiego:* W willi Fontanna w Monte Carlo, przyszło z powodu pewnej damy z półświatka, do pojedynku między znanym bogatym kupcem Prudierem z Algieru a pewnym hrabią austryackim. Przy pierwszej zaraz wymianie kul Prudier zginął.

— **W Jałcie** i innych miejscowościach Krymu południowego panuje ciepło, dochodzące 24 stopni Réumira. W wielu miejscowościach zakwitły fiołki.

— **Z Paryża.** Pan Jezierski, naczelny redaktor *Dziennika urzędowego*, posunięty został z rangi kawalera do oficera legii honorowej.

Znakomity malarz Detaille, pojechał do Londynu, gdyż otrzymał zamówienie na wielki portret księcia Walii.

Zmarł w ostatecznej nędzy Jan Turcan, wybitny rzeźbiarz, który w roku 1888 za grupę „Ślepy i Paralityk“ otrzymał w Salonie jednogłośnie mu przyznany wielki medal złoty: miał lat dopiero 50. Na krótko przed śmiercią rozeszła się wieść o jego smutnem położeniu; pani Julia Adam urządziła tombolę, z której zebrane 20.000 fr. pójdzie dziś dla trojga sierot.

Oddawna już zajmują się ludzie wystawą r. 1900; tymczasem w tych dniach dopiero ostatecznie zamknięto rachunki jej poprzedniczki z r. 1889. Okazało się, że suma sumarum wyniosły: dochody 50,002.798 fr. 64 ct., rozchody 48,949.958 fr. 48 ct.; czysty dochód 1,052.850 fr. 16 ct.

— **Żywcem pogrzebany.** O strasznym wypadku sądu doraźnego donoszą z Wilna: Oto włościanie wsi Lepiszki, gub. wileńskiej, obili w okropny sposób znanego opryszka Kazimierza Mingaliusa i żywcem pogrzebali — pomimo że ze łzami w oczach przyrzekał poprawę i błagał o darowanie życia. Rzecz doszła do wiadomości władz, które ujęły morderców.

— **Śmierć w wagonie.** Przed kilku dniami wspominaliśmy o nagłej śmierci w wagonie ś. p. Józefy z Niemętowskich Pruszkowskiej, powracającej z San-Remo przez Medjolan, Weronę i Ala. Ponieważ przy zmarłej nie znaleziono pieniędzy i kosztowności, na razie przypuszczano, że P. padła ofiarą zbrodni. Z otrzymanego jednak listu okazuje się, że ś. p. Pruszkowska zmarła naturalną śmiercią wskutek apopleksyi. Towarzyszka zmarłej, Anna Carmot, szwajcarka, nikogo nie zawiadamiając o zaszłym zgonie, zabrała pieniądze w sumie około 4.000 franków i kosztowności. Kiedy w Ala na pograniczu Austryi i Włoch spostrzeżono zwłoki, złodziejki już nie było, wysiadła bowiem na poprzedniej stacyi. Wskutek rozesłanych telegramów gończych Anna Carmot została przytrzymana w drodze ku Wenecyi i gdy syn zmarłej, p. Pruszkowski, przybył do Ala, złodziejka już była uwięziona. Wspomniana Anna Carmot przez lat 8 znajdowała się w domu państwa P., jako nauczycielka córek i cieszyła się dobrą opinią. Zamiar kradzieży widocznie się zrodził dopiero po zgonie pani Pruszkowskiej. Zwłoki zmarłej po dopełnieniu wszelkich formalności zostaną sprowadzone do kraju.

— **Kronika myśliwska.** W Porycku, w gubernii wołyńskiej, u Tadeusza hr. Czackiego odbyło się przed tygodniem polowanie, w którem przyjęło udział pięciu myśliwych. Rezultatem łowów były 4 dziki, 2 wilki, 2 rogacze, lis i 5 zajęcy.

Z Kalisza donoszą:

„W tych dniach 18-letni syn tutejszego bankiera właściciela ziemskiego na polowaniu ugodzony został w oko śrutem, który się odbił od drzewa po wystrzale obok stojącego myśliwego tak nieszczęśliwie, iż młodzieńcowi zagraża utrata oka. Odwieziono go do kliniki Dra Wicherkiewicza w Poznaniu“.

— **Proces pani Joniaux.** Słynny proces trucicielki pani Joniaux rozpoczął się onegdaj w Antwerpii. Oskarżenie zarzuca pani Joniaux otrucie siostry, wuja i brata dla widoków pieniężnego zysku. Obwiniona z uporem utrzymuje, że jest zupełnie niewinna. Obronę prowadzi były minister Graux, oraz słynny adwokat Hendrich.

Do rozprawy w tym procesie zawezwano 215 świadków.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje: Szef inżynier przy budowie dróg i mostów w prowincyi Antwerpii, Joniaux, jeden z najwyższych urzędników prowincyonalnych, utraciwszy pierwszą żonę, ożenił się w r. 1886 z młodą wdową Maryą Faber, z domu Ablay, córką generała kawaleryi Ablaya. Brat jej jest majorem w pułku Guide, zaś jej krewni zajmują wysokie posady. Dom Joniaux stał się punktem zbornym wykwintnego towarzystwa antwerpijskiego; wkrótce jednak zaczęło nie wystarczać środków dla prowadzenia domu na tak szerokiej stopie. Pani Joniaux, kobieta rezolutna i energiczna, zaciągała mnóstwo pożyczek, stare długi spłacała nowymi i w ten sposób brnęła coraz dalej w niedobory. By się wydobyć z tej matni, otruła — jak twierdzi akt oskarżenia — troje krewnych, a mianowicie siostrę Leonię Ablay, brata Alfreda Ablay i wuja Jakóba van de Kerekhove. Wszyscy troje zmarli w jej domu i to nagle.

W r. 1891 przyjęła pani Joniaux swą niezamężną siostrę Leonię do swego domu i ubezpieczyła jej życie w Towarzystwach „La Biloise“ i „La Nationale“ na 70 tysięcy franków na rzecz swej córki z pierwszego małżeństwa, Joanny Faber. Już w lutym 1892 r., umarła Leonia na influenzę, a pani Joniaux podjęła ową premię, w kwocie 70.000 fr. Pieniądze te miały służyć częścią na posag dla córki, częścią zaś na spłacenie jakiegoś długu nieboszczki matki. Pani Joniaux miała jeszcze młodszego brata Alfreda, wydalonego z armii za lekkomyślne robienie długów. W lutym 1894 r. przybył on do Antwerpii i zamieszkał w domu państwa Joniaux. Wrzekomo celem pokrycia swych długów, ubezpieczył on swe życie w Tow. „Gresham“ na 100.000 fr. na rzecz swej siostry, która też miała płacić znaczną premię asekuracyjną. Po zapłaceniu pierwszej raty, już w marcu z. r. umarł Alfred na udar sercowy. Towarzystwu wydała się ta śmierć bardzo dziwna i ono też udało się z tą sprawą do prokuratoryi. Wkrótce potem, 17 marca, umarł nagle w domu państwa Joniaux wuj pana Joniaux, wielki przemysłowiec gandawski, Jakób van der Kerekhove. Umarł nagle po spożyciu kolacyi, danej na jego cześć przez pana Joniaux, który spodziewał się odziedziczyć majątek nieżonatego bogacza. Nadzieja ta została jednak zawiedzioną, gdyż po zmarłym znalazł się testament, którym cały jego majątek został przeznaczony dla jego dzieci nieślubnych.

Wówczas wkroczyły sądy. Panią Joniaux uwięziono. Zarządzono ekshumacyę zwłok wszystkich trojga zmarłych w jej domu. Badanie zwłok wykazało, że żadne z nich nie było dotknięte organiczną chorobą, któraby mogła spowodować śmierć. Co najciekawsze jednak, że ani w trupie Leonii, ani też w trupie van der Kerekhovego, nie znaleziono śladów trucizny. Natomiast w trupie Alfreda Ablay znaleziono w żołądku trzy centygramy morfiny w kryształkach, a nadto wykryto ślady morfiny w wątrobie, śledzionie, mózgu, moczu i w muszkułach, tak, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż umarł on wskutek otrucia morfiną. Za pomocą świadków skonstatowano, że pani Joniaux kupowała kilkakrotnie w aptekach brukselskich znaczne dawki morfiny, rzekomo dla swej chorej siostry. Sama pani Joniaux natomiast stara się świadkami udowodnić, że jej brat Alfred od dawna zażywał morfinę. Sądowi znawcy, powołani przez obronę, podnoszą mnóstwo wątpliwości co do orzeczeń i wniosków znawców antwerpskich, a obrońcy wypracowali memoryał, w którym zbijają akt oskarżenia i udowadniają niewinność pani Joniaux. Proces ten budzi ogromne zaciekawienie.

— **Monografia o lalkach** w osobnem wydaniu może wywołać zdziwienie, lecz jeśli pisze się tomy o ludziach, którzy w życiu byli tylko lalkami, dlaczegóż nie można poświęcić książki opisowi lalek, które uważa za najdrogocenniejszy swój skarb królowa angielska i cesarzowa Indyj Wiktorya. Aleksandra-Wiktorya, córka Edwarda, księcia Kent i Ludwiki-Wiktoryi księżniczki sasko-koburgskiej a dziś królowa Anglii, posiadała w dzieciństwie 132 lalek, które przechowują się w oddzielnym domku, *The doll's house.* Klucz od tego domku nosi zawsze królowa przy sobie, i często spędza długie chwile z niemymi świadkami swego dzieciństwa. Obecnie kolekcya lalek stała się dostępną i dla publiczności. Na święta Bożego Narodzenia wydaną została osobna książka, poświęcona tej kolekcyi królowej, pod tytułem: *Queen Victoria's Dolles.* Tekst do monografii napisała miss Low, a ilustracyj do niej dostarczył artysta Allan Uright. Lalki te są bardzo prymitywnego wyrobu z drzewa; 32 z nich ma jednak kostyumy bardzo artystycznie uszyte przez obecną sędziwą królowę. Kajet cały zapełniony jest opisem kostyumów i datami ich wykonania przez królowę w czasach jej dzieciństwa; spis ten doprowadzony jest do roku 1833, t. j. do czasu, kiedy królowa porzuciła zabawę lalkami i zaczęła wtajemniczać się poważnie w sztukę rządzenia żywymi mężczyznami i kobietami. Z historycznych osobistości, pomiędzy tą kolekcyą, znajdują się laki, przedstawiające: królową Elżbietę i faworyta jej hrabiego Leicester. Królowa ceni bardzo do dziś dnia ten zbiór, jako pamiątkę ze swych lat dziecinnych. W rozmowie z miss Low tłómaczyła zamiłowanie do lalek w dzieciństwie swojem tą okolicznością, iż nie miała towarzyszek rówieśniczek i dlatego jedynie jej rozrywkę stanowiła zabawa lalkami, po ukończeniu lekcyj z księżną Northumberlandzką, jej guwernantką.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 11 b. m.: przedstawienie zawieszone.

W sobotę 12 b. m.: *Łapownicy* (Intratna posada), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego (nowość).

W niedzielę 13 b. m.: *Łapownicy* (jak wyżej).

— Dnia 9 stycznia pochmurno; termometr od —7·0 doszedł do —1·5 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 10 stycznia stan jego był 732·1 mm., termometru —4·9 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 11 stycznia: św. Higiniusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowa Biblioteka Uniwersalna w zeszycie pierwszym z r. b. rozpoczęła druk cyklu nowel i obrazków Maryi Rodziewiczówny pod ogólnym tytułem „Z głuszy.“ Są to śliczne, pełne nastroju poetycznego opowiadania, których parę, opatrzonych rycinami, zamieścił niedawno *Tygodnik ilustrowany*; obok tego podaje Biblioteka dalszy ciąg „Sejmu czteroletniego“ Kalinki, a niebawem rozpocznie kilka bardzo zajmujących nowości. Nie możemy dość zwrócić uwagi czytelników na to pożyteczne wydawnictwo peryodyczne, które, drukując same rzeczy poczytne i kształcące, ma przytem tę zaletę, że jest najtańszem w Polsce. Za 6 złr. abonamentu rocznego dostarcza 180 arkuszy druku w zeszytach dwutygodniowych.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Piotr Chmielowski: Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie. Serya druga. (Józef Korzeniowski, Ludwik Sztyrmer, Ignacy Maciejowski, Aleksander Głowacki, Klemens Szaniawski, Mieczysław Bieżyński, Debiuty powieściopisarskie 1885 r.). Warszawa, 1895. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

— Konfederaci Barscy na Syberyi 1774 r. Wydał A. — Kraków, 1895. Nakł. Redakcyi *Świata.*

— Dr Kazimierz Waliszewski: Ostatni poseł polski do Porty Ottomańskiej. Akta legacyi stambulskiej Franciszka Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego. Zebrane i wydane z Archiwum Roskiego. Paryż, 1894. Tomy dwa, 4°, ozdobione portretem Potockiego w heliograwurze podług Bacciarellego.

— Kamil Flammarion: Niebo. Przekład Dra M. Stefanowskiej. Wyd. drugie z licznymi rysunkami. Warszawa, 1895. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

— Elizeusz Reclus: Zjawiska ziemskie. Morza i meteory. Przełożyła i uzupełniła Dr M. Stefanowska. Warszawa, 1895. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

Dział ekonomiczny.

Hodowla i handel bydła.

Napisał *A. S. P.*

I.

Z zamknięciem granicy dla przewozu bydła z Rosyi i Rumunii w roku 1882, stworzyło się dla Galicyi korzystne pole do hodowli bydła rogatego, a następnie przez podobne zamknięcie granicy dla trzody chlewnej i przywozu wszelkiego mięsa, najkorzystniejsze pole dla naszych stosunków ekonomicznych, czem dano nam sposobność do ich poprawienia.

Do poprawy tych stosunków sprzyjały nam dwa główne czynniki: Zaprowadzenie w całym kraju szlachetnych rozpłodników, czem się zaniedbane bydło krajowe głównie u włościan uszlachetnić i lepsze korzyści w hodowli kierunkowej dać miało, a z tego miał się wytworzyć korzystny zbyt tak mięsa, jak i surowych produktów zwierzęcych nietylko w kraju samym, ale też i na rynkach pozakrajowych, głównie zaś we Wiedniu.

Nie da się zaprzeczyć, że przez zaprowadzenie szlachetnych buhajów po pojedynczych powiatach, bydło dworskie samo przez się, ale także i bydło włościańskie znacznie ulepszono, chociaż nie we wszystkich miejscowościach. Cała sprawa uszlachetnienia oparła się, krótko mówiąc, wyłącznie na pokrywaniu krów krajowego chowu stadnikami uszlachetnionymi. A chociaż Towarzystwo gospodarcze usiłowało co do kierunków w hodowli przyjść włościanom przez wędrownych nauczycieli z nauką w pomoc, to daleko jeszcze do tego, by się nią włościaństwo przejęło i w odpowiednim stopniu kierunkowe korzyści z hodowli, czy to na produkcyę cieląt i jałownika, czy na produkcyę mleka, czy też w końcu na opas uzyskać mogło.

Najlepszym dowodem powyższego twierdzenia jest to, że wobec wzrastającej po miastach ludności i licznych garnizonów wojska w kraju dyslokowanych, mięso z bydląt w kraju konsumowanych jest stosunkowo bardzo drogie, a przytem najlichsze; zaś oprócz tego żywy towar z kraju głównie do Wiednia eksportowany, jak to w niemieckich gazetach podniesiono, dla konsumcyi tego miasta nie wystarcza.

Nie wchodząc na razie w przyczyny towarzyszące temu położeniu, zaznaczyć musimy naprzód i nikt nam tego zasadniczo nie zaprzeczy, że żadna hodowla jeszcze nie uzyskała w kraju naszym prawa obywatelstwa w stopniu jej przynależnym. Przytaczamy tu w streszczeniu na dowód relacyę jednego w sprawie hodowli bydła rogatego rzeczywiście postępowego i ze stosunkami handlu dobrze obeznanego obywatela hodowcy, na Podolu zamieszkałego.

Pisze on, jak następuje:

1. Stacye buhajów w okolicy Podhajec, Brzeżan, Buczacza i Rohatyna nie przyczyniają się do podniesienia chowu bydła włościańskiego z powodu:

Że wychów cieląt zupełnie prawie nie istnieje. Cielęta po szlachetnym buhaju subwencyonowanym płacą po 6 do 8 złr. za sztukę, 14-dniowe cielęta po chłopskich buhajach 2 letnich po 3 do 4 złr. za sztukę. Cielęta po szlachetnych buhajach, 6 do 8 tygodni obficie mlekiem karmione, sprzedaje włościanin żydom dla targu wiedeńskiego kupującym po 15 do 18 złr. Powyższe cielęta przepadają zatem dla chowu, natomiast zostają: cielęta mlekiem niedostatecznie karmione, jako niemające pokupu, na chów własny. Z tego wyrosły półroczny jałownik idzie na okoliczne targi, dopędzany co tydzień. Cena takiego bydlęcia półrocznego 8 do 12 złr. za sztukę. Takie bydlę przechodzi już z rąk do rąk co 2 miesiące i dochodzi jako roczniak do ceny 10 do 25 złr. za sztukę, za dwuroczniaka cena 20 do 30 złr. Otóż takie bydło przychodzi najczęściej pod nóż i stanowi materyał mięsny dla małych miasteczek w kraju bez różnicy, czy lepsze, czy najgorsze bydlęta. Dwuroczniaki byczki, pochodzące z nieustannego handlu od rąk do rąk, kupuje włościanin do orki, zwózki i t. p. Z tych wołków dochodzą 5-letnie ceny 50 do 80 złr.

Z czego się ten niezdrowy stosunek wytworzył? Oto włościanin potrzebuje pieniędzy na odzież, na podatek, pogrzeb, zabawy, wesele i t. p. Tu musi mu dać bydlę potrzebne fundusze prawie co kwartał. Dlatego myśli włościanin nad kwartalnym przyrostem bydlęcia, łudząc się, że znajdzie kupca, który mu zapłaci nad rzeczywistą wartość.

Do tego procederu pobudza włościanina szajka faktorów. Naturalnie, że bez mohoryczu (litkupu) żadna transakcya nie może się dokonać. Przy tej sposobności traci włościanin 10 do 50 cent. Jest to zatem handel, opierający się na przypadkowych zyskach. Tym sposobem handlujący bydłem włościanin ubożeje. Sprzedał lepsze, większe, kupił gorsze, mniejsze, aż nareszcie i gorszego się pozbył i nie zostaje mu nic.

Handel bydła lichwiarski ma następujące znamiona:

Lichwiarz, posiadacz gotówki lub bydlęcia, daje posiadaczowi gruntu za pożyczoną gotówkę bydlę, n. p. jałówkę, na wychów, odbiera ją krową i bierze sobie od niej cielę za procent, albo parę byczków za 30 złr. Z tych oddać musi włościanin po dwóch latach jednego wartości 60 złr., a dru-

go sobie zostawia. Tu kapitalista-lichwiarz zyje 200%. (Podobny handel istnieje z gęsiami. Lichwiarz daje gęsi na wychów do włościanina, a w jesieni dzielą się obaj. Włościanin zyskał 80 ct., lichwiarz za pół roku 3 do 5 złr., jest to 800% zysku).

Lichwa z bydlętami nie jest wprawdzie tak rentowna, jak z gęsiami, ale za to obejmuje szersze koła, w których setki i tysiące złr. są zaangażowane.

Otóż ta lichwa, w swych objawach potworna, rujnuje naszych włościan. Czas już, aby się tą sprawą zajęto. Taki stan rzeczy istnieć nie powinien.

Tu powinno nastąpić jak najwyższe opodatkowanie handlarza, a lichwę winna zastąpić opieka władz autonomicznych, kas zaliczkowych, powiatowych, towarzystwa chowu bydła i t. p.

Stan liczebny bydła jest stosunkowo mały na większych posiadłościach, które przy forsownej produkcyi paszy ledwie 1/4 sztuki na morgu utrzymać mogą. Natomiast jest on przesadnie wielki pośród włościaństwa, które na morgu od 1 do 2 sztuk utrzymuje, pomimo że włościanie nie produkują żadnej sztucznej paszy, albo bardzo mało, lub też nie posiadają odpowiednich pastwisk.

Jak się to dzieje, da nam znowu dalszy tok relacyi bliżej dały. Smutna to relacya, bo przeważnie na niekorzyść włościan, którym zarzuca, że taki tylko inwentarz, jaki z letnią, jak i zimową paszę główne krazieją uzyskują. Jednakże tam, gdzie to postępowanie nie może mieć powodzenia, tam znowu chodzenie jest praktykowane, pasząc zbożną ozimą, że chory dopiszą, ceny zboża się zmniejszą, a natomiast ceny bydła się podniosą. Lecz nie wszędzie ten smutny stan się objawia, są powiaty i okolice, gdzie się chów bydła świetnie na korzyść włościan rozwija. Zalicza się tu okolice: Tłumacza, Tyśmienicy, Kamionnej, gdzie włościanie jeśli się wychowu cieląt po szlacheckich buhajach, a karmiąc cielęta dojonem mlekiem, mają i surowemi jajami, z tego znaczne zyski ciągną. Włościanie tych okolic zyskują za buhajki i jałówki półroczne po 100—150 złr., za dwuletnie po 120—200 złr. (*Dok. nastąpi*).

Zawodowe wykształcenie szewców. Muzeum technologiczne w Wiedniu otwiera w bieżącym roku kursa dla nauki szewstwa, dla majstrów i czeladników. Kursa trwają po sześć tygodni i odbywać się będą cztery razy do roku. Przedmiot nauki stanowi: branie miary, oraz wyrób obuwia w sposób rękodzielniczy przy użyciu pojedynczych maszyn i pracy ręcznej, jak niemniej nauka prostej buchalteryi i kalkulacya cen skóry i towaru. Dla czeladników i majstrów niezamożnych ustanowione są stypendya w wysokości do 150 złr. Podania o przyjęcie (bez stempla), poparte przez gminę lub stowarzyszenie, w razie potrzeby zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnosić na ręce muzeum technologicznego w Wiedniu.

Wszelkich informacyj bliższych udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. Sprawa ta ma ważne znaczenie w walce konkurencyjnej krajowych szewców z wyrobem fabrycznym i łączy się z utworzeniem zawodowych kursów dla szewstwa przy szkołach przemysłowych uzupełniających. Zwracamy też na nią uwagę naszych kół rękodzielniczych, a w szczególności wyrażamy nadzieję, że galicyjscy szewcy, zasięgnąwszy bliższych informacyj w Izbie handlowo-przemysłowej, poczynią kroki właściwe celem skorzystania zarówno z nauki, jak ze stypendyów.

Wiedeń 10 stycznia. (*Tel. biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 7 stycznia.

Banknoty w obiegu	487.695,000 złr.	(—20.113,000)
Zapas kruszcowy	307.344,000 „	(+ 339,000)
Portfel wekslowy	173.314,000 „	(+ 6.939,000)
Lombard	36.005,000 „	(+ 2.497,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	26.909,000 „	(+19.635,000)
Obieg not państwowych	— —	(— —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie, a za nimi polskie, podały szereg nazwisk, mających pozostawać w związku z najbliższem powołaniem nowych członków austryackiej Izby panów. Donoszą nam z Wiednia, że wszystkie dotyczące obiegające w dziennikach listy są bezpodstawne, gdyż dotąd ani co do liczby, jak i do innych kandydatów na tę godność nic nie postanowiono. W szczególności tyczy polskich kandydatów, to puszczona przez *N. fr. Presse* w obieg lista jest prawie w zupełności fałszywa.

Z Berlina donoszą, iż hr. Szuwałow wyjeżdża wraz z rodziną do Warszawy dnia 19 b. m.

Dzienniki warszawskie pomieszczają następujący telegram z Petersburga: Według krążących pogłosek, minister sprawiedliwości, p. Murawiew, nie przejdzie na inne stanowisko, wyraził bowiem chęć dokończenia rozpoczętego dzieła reformy prawodawstwa. Jenerał Obruczew ma objąć zarząd krajem Kaukaskim. Jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko ministra komunikacyj wymieniają senatora Fadiejewa, byłego dyrektora departamentu komunikacyj lądowych i wodnych. Senator Fadiejew należy do najwybitniejszych i najświatlejszych inżynierów rosyjskich.

Prezesem drugiego zjazdu w sprawach wodociągowych, mającego się odbyć w Warszawie w marcu, został mianowany prezydent miasta jenerał Bibikow.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 stycznia. (Ze Sejmu). — Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 25. Urlopy otrzymali: Biliński do końca sesyi, Chrzanowski na 1 dzień.

Odczytano następujące pismo prezydyum Namiestnictwa:

Jaśnie Oświecony Książę! W celu przeprowadzenia rewizyi katastru podatku gruntowego, ustanowioną być ma, oprócz komisyi centralnej w Wiedniu, w każdym kraju koronnym komisya krajowa. Według artykułu I-go odnośnej ustawy, komisya krajowa dla Galicyi składać się ma z 24 członków i 24 zastępców, z których połowę powołać ma pan minister skarbu, a to przynajmniej w połowie z pośród opłacających podatek gruntowy w kraju, drugą zaś połowę wybrać ma wysoki Sejm również z pośród opłacających podatek gruntowy w kraju. Wybór ten odbyć się ma w sposób, jaki wysoki Sejm oznaczy.

W tych krajach koronnych, które w czasie regulacyi podatku gruntowego podzielone były na rejony, należy uwzględnić, aby wybrano równą liczbę członków komisyi i zastępców z pośród opłacających podatek gruntowy w każdym rejonie. Ponieważ Galicya w owym czasie podzieloną była na trzy rejony (Lwów, Kraków, Tarnopol), więc wypada na każdy rejon czterech członków i tyluż zastępców, których wysoki Sejm ma wybrać.

Z polecenia JE. p. Ministra skarbu, mam zaszczyt uprzejmie prosić Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka, ażeby rzeczony wybór członków wspomnianej komisyi i zastępców tychże na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń wysokiego Sejmu i o zawiadomienie mnie w swoim czasie o wyniku tych wyborów.

Chciej przytem Jaśnie Oświecony Książę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów, dnia 5 stycznia 1895 r.

Badeni w r.

Wybór komisyi krajowej dla katastru podatku gruntowego nastąpi na najbliższem posiedzeniu Izby.

Marszałek zawiadamia, że z komitetu finansowego doradczego dla Wydziału krajowego, ubyli Jan Tarnowski i Gross. Wybór uzupełniający dwóch członków tego komitetu odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Z kolei odczytano wniosek Merunowicza, aby: 1) Sejm upoważnił do lokowania propinacyjnego funduszu rezerwowego w pożyczkach dla gmin i powiatów na inwestycye pożyteczne, 2) aby te kapitały, znajdujące się w administracyi kraju były lokowane produktywnie, wreszcie 3) aby ustanowiono drugi typ obligacyj komunalnych przy Banku krajowym 4-procentowych.

Rutowski wniósł interpelacyę do komisarza rządowego, domagając się przyspieszenia rozprawy w sprawie aresztowań młodzieży szkolnej w Tarnopolu.

Dziewięć sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj.

Pierwsze czytanie wniosku Romańczuka o zmianę krajowej ordynacyi wyborczej, spadło z porządku dziennego, z powodu, iż wnioskodawca jest chory.

W końcu motywował Olpiński w pierwszem czytaniu wniosek, aby 1) Sejm uchwalił zapomogę z funduszów krajowych, albo bezprocentową pożyczkę w kwocie 12.000 złr. dla ludności powiatu trembowelskiego, dotkniętej gradobiciem. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wybudowanie powiatowej drogi w Trembowli udzielił subwencyi na budowę drogi Janów-Młyniska-Kobyłowłoki. Wnioskodawca podnosi, iż w r. 1894 w 11 gminach powiatu trembowelskiego, grad wytłukł cały plon, wskutek tego wśród ludności tamtejszej zapanowała nędza. Zgłodniali wyrabiają tam chleb z domieszką plewy. Parcel zupełnie zniszczonych jest 16.629, co przedstawia minimalną wartość 166.290 złr. Rząd udzielił subwencyi 4.000 złr. Ze strony kraju potrzebna jest pomoc zaraz, albowiem trzeba dostarczyć żywności w zimie, oraz dostarczyć zboża na wiosenne zasiewy.

Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę o g. 11 przed południem.

Wiedeń 10 stycznia. Według krążących tu pogłosek, Sejmy krajowe zostaną zamknięte dnia 9 lutego. W kilka dni później rozpoczną się obrady Rady państwa.

Buda-Peszt 10 stycznia. Na dzisiejszej audyencyi hr. Khuen-Hedervarego u cesarza, zapadnie rozstrzygnięcie co do przesilenia gabinetowego. Możliwem jest powołanie Szaparego na prezesa gabinetu. W takim razie nastąpiłoby rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. W innych kołach utrzymują, iż najprawdopodobniej utworzony będzie gabinet Banffy'ego lub Szella.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 stycznia. Minister Madeyski wyjeżdża dziś do Lwowa dla wzięcia udziału w pracach sejmowych.

Wiedeń 10 stycznia. Bilans Banku austro-węgierskiego wykazuje ogólną dywidendę na rok 1894 w kwocie 42 zł. 90 ct., co się równa 7·15% za akcyę. Na kupon zatem drugiego półrocza przypada 27 złr. 90 ct. Udział obu zarządów centralnych w zyskach z dochodów 1894 roku wynosi razem 126,972 złr.

Wiedeń 10 stycznia. Zgromadzenie plenarne wiedeńskiego stowarzyszenia dla przemysłu artystycznego odmówiło jednomyślnie udziału w austro-węgierskiej wystawie, którą w roku 1896 zamierza urządzić w Londynie austro-węgierskie Towarzystwo eksportowe.

Wiedeń 10 stycznia. Trwająca przez cały wczorajszy dzień zamieć śnieżna wzmogła się w nocy do tego stopnia, iż ulice miasta, a zwłaszcza przedmieść są całkowicie zasypane śniegiem, wskutek czego ruch uliczny jest prawie przerwany.

W prowincyach południowych, mianowicie w terytoryum Karstu, wskutek zamieci śnieżnych komunikacya z wielu miejscowościami jest przerwana.

Wiedeń 10 stycznia. Na kolei państwowej i na kolei południowej wskutek zawiei śnieżnych ruch na niektórych liniach jest przerwany. Na innych kolejach pociągi przychodzą ze znacznem spóźnieniem.

Dziś w nocy na stacyi Gumpoldskirchen pług do rozgarniania śniegu, poprzedzający pociąg pocztowy, zaczepił o stojący na stacyi pociąg pospieszny. Maszyna i wagon konduktorski pociągu pospiesznego są uszkodzone. Jeden z palaczy odniósł lekkie pokaleczenie.

Praga 10 stycznia. Przy dzisiejszym wyborze posła do sejmu z niefideikomisowej większej własności wybrano jednomyślnie kandydata konserwatywnej większej własności profesora uniwersytetu Jerzego Prażaka. Zwolennicy partyi niemiecko-liberalnej nie wzięli w wyborach udziału.

Parenzo 10 stycznia. Sejm istryjski otwarty został przez marszałka przemową powitalną i trzykrotnie powtórzonym okrzykiem na cześć Cesarza. Reprezentant rządu powitał posłów w języku włoskim i kroackim. Skoro tylko zaczął mówić po włosku, większość wzniosła okrzyki protestu, poczem gromadnie salę obrad opuściła. Publiczność na galeryi, solidaryzując się z większością, krzyczała, sykała i gwizdała. Marszałek daremnie wzywał do porządku. Po ukończeniu mowy reprezentanta rządu, posiedzenie z powodu braku kompletu zostało zamknięte.

Buda-Peszt 10 stycznia. Cesarz udzielał dzisiaj przed południem powszechnych audyencyj. Na audyencyi prywatnej dotychczas nikt nie został przyjęty.

Buda-Peszt 10 stycznia. Przesilenie trwa dalej. Rozwiązanie napotyka na trudności. Dotychczas nie zapadła w żadnym kierunku stanowcza decyzya. Kwestya zjednoczenia stronnictw omawiana była w klubie liberalnym nader żywo *pro* i *contra*. Wieczorem odbył się wczoraj obiad dworski. Między innymi obecni byli: hr. Teodor Andrassy, Albin Csaky i Khuen-Hedervary.

Berlin 10 stycznia. Cesarz Wilhelm zaprosił onegdaj do Poczdamu wielu posłów na męski wieczór. Między innymi otrzymali zaproszenie konserwatyści bar. Manteuffel, hr. Limburg-Stirum, Massow, członek partyi państwowej, hr. Arnim-Muckau, dalej narodowo-liberalni Bennigsen, Dr Hammacher, Dr Bürcklin, Jebsen; nadto wiele urzędowych osobistości. Przyjęcie trwało około czterech godzin.

Berlin 10 stycznia. Parlamentarny sprawozdawca podaje bliższe szczegóły o wieczorze męskim u cesarza w nowym pałacu w Poczdamie. Cesarz pokazywał deputowanym i innym zaproszonym gościom ustawione w sali muszlowej drzewka Bożego Narodzenia i gwiazdkowe podarunki rodziny cesarskiej. W ciągu wieczoru wypowiedział cesarz Wilhelm dłuższą mowę o marynarce, uzasadniając konieczność jej wzmocnienia i wykazując z mapą w ręku stosunki, jakie panują szczególniej w stacyach marynarki na dalekich morzach, a mianowicie w pobliżu widowni chińsko-japońskiej wojny. Następnie odbyła się kolacya, a po niej dłuższa, swobodna rozmowa przy piwie. Goście z Berlina odjechali osobnym pociągiem o godzinie 12½ w nocy.

Berlin 10 stycznia. Według informacyj z kół poselskich, wykład cesarza o marynarce podczas onegdajszego męskiego wieczoru trwał 2½ godzin. Cesarz okazał zadziwiające opanowanie całego materyału, zakończył zaś słowami: „Zgotujcie panowie ks. Bismarckowi, założycielowi naszej polityki kolonialnej, w ośmdziesiątą rocznicę jego urodzin, radość, uchwalając na flotę żądane konieczne kwoty.“ — Podczas kolacyi po prawej ręce cesarza siedział prezydent Levetzow, po lewej dep. hr. Hompesch. Cesarz miał powiedzieć, że brak napisu „Niemieckiemu ludowi“ na gmachu parlamentu, nie jest jego winą; dowiedział się o tem dopiero z dzienników.

Berlin 10 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy przeciw stronnictwom przewrotu.

Deput. baron Stumm oświadcza, że socyalno-demokratyczna partya ma zawsze cechę rewolucyjną. Ona zrodziła niemiecki anarchizm; ona sławiła zawsze anarchistyczne czyny. Socyalną demokracyę można tylko stłumić siłą. Mowca w każdym razie zaostrzyłby jeszcze ustawę, odejmując socyalnym demokratom prawo wyborcze. Kto nie zwalcza socyalnej demokracyi, bierze na siebie odpowiedzialność za strumienie krwi, przez które prowadzić będą jej szlaki w niedalekiej przyszłości. Zamiast projektu lepszą byłaby ustawa wyjątkowa. Należy wziąć w obronę robotników przed socyalno-demokratycznymi wyzyskiwaczami.

Dep. Groeber (centrum) podnosi wyniki ubezpieczeń robotników, podczas gdy socyalni demokraci nie uczynili nic w tym kierunku. Siłą jednak nic nie zdziała się; akcya musi wypłynąć z wewnątrz. Stanowisko centrum wobec przedłożenia określił już poprzedni stosunek do ustaw o socyalistach. — Mowca wnosi zatem przekazanie projektu komisyi. Postanowienia jego są w wielu ustępach natury zbyt niejasnej. Czyż Jezuici — zapytuje mowca — są gorsi, aniżeli zwolennicy przewrotu, którzy pomimo to wszystko nie mają być pozbawieni wspólnych praw? Mowca wyświetla rozmaite trudności, jakie siłą rzeczy wynikną z niejasnego brzmienia ustawy, oraz krytykuje prawo policyi do urzędowej konfiskaty. Mowca wspomina o obronie czynu samopomocy jenerała Kirchhoffa przez ministra wojny, przeciw któremu, po uchwaleniu projektu, musiałby jego kolega, minister sprawiedliwości, wnieść dochodzenie karne. Nie można stawiać ściany, rozdzielającej profesorów, zatruwających lud, od robotników, którzy z ich wykładów ciągną praktyczne konsekwencye. Pierwsze miejsce w tej walce zająć może jedynie Kościół. (Żywe oklaski w centrum).

Sekretarz stanu Nieberding wyraża zadowolenie, że poprzedni mowca oświadczył gotowość szczegółowego omówienia ustawy z rządem w komisyi. Projekt zdąża jedynie do ochrony porządku, nie jest zaś bynajmniej zwrócony przeciwko robotnikom.

Izba przyjęła następnie wniosek odroczenia dyskusyi do dnia dzisiejszego.

Dep. Singer oznajmia, że komisya dla reformy regulaminu izbowego obradować będzie jutro nad sprawą rozszerzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta.

Berlin 10 stycznia. Telegram prywatny do *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, iż ministrem komunikacyi zamianowany został zarządzający dotychczas kancelaryą komitetu ministrów sekretarz stanu Kułomzin.

Berlin 10 stycznia. Frakcya narodowo-liberalna uchwaliła wnieść w parlamencie interpelacyę w sprawie niedostatecznej ochrony Niemców za granicą.

Paryż 10 stycznia. Ajencya Havasa podaje następującą notę: „Ponieważ niektóre dzienniki, nawet po skazaniu przez sąd wojenny byłego kapitana, Dreyfusa, mieszają jeszcze ciągle do tej sprawy ambasady obcych mocarstw w Paryżu, przeto aby zapobiedz wprowadzeniu w błąd opinii publicznej, jesteśmy upoważnieni do przypomnienia odnośnej naszej noty z dnia 30 listopada 1894 r. Nota ta brzmiała: Pewne dzienniki w rozmaitych artykułach o szpiegostwie wojennem nie przestają łączyć z tą sprawą ambasad i poselstw zagranicznych mocarstw w Paryżu. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż wszystkie tego rodzaju doniesienia pozbawione są wszelkiej podstawy.“

Paryż 10 stycznia. Rząd wydał nakaz konfiskaty dziennika agitacyjnego *Antiprussien*, który się znów pojawił z powodu sprawy Dreyfusa.

Paryż 10 stycznia. W Perpignan nastała znowu pogoda, ruch kolejowy jest jednak ciągle przerwany. W Ajacio burza trwa dalej.

Londyn 10 stycznia. Stwierdzono, iż podczas ostatniej burzy zatonęło 5 łodzi rybackich z Yarmouth wraz z 30 ludźmi.

Londyn 10 stycznia. Biuro Reutera donosi z Janduli: Wczoraj rano napadły wojska tak niespodzianie na Wazirisów, że ci ostatni poddali się bez stawiania oporu. Zabrano Wazirisom 3.000 sztuk bydła.

Londyn 10 stycznia. Biuro Reutera donosi z Hiroszimy: Parlament japoński zebrał się znów d. 8 b. m. Prezydent ministrów, hr. Ito, podniósł niejednokrotne powodzenie oręża japońskiego i kładł nacisk na potrzebę jednomyślności narodu. Prezydent ministrów oświadczył, iż tylko naglące projekty będą przedłożone i wezwał parlament do popierania rządu w jego postanowieniach, oraz do odroczenia tych projektów, które nie wymagają natychmiastowego załatwienia.

Algier 10 stycznia. Niepogoda jest coraz dokuczliwszą. W Nemours zerwało morze część tamy i murów ochronnych. W prowincyi Oran spadły obfite śniegi.

Buenos-Ayres 10 stycznia. Miasto Mendoza zalane, około 20 osób straciło życie. Szkody obliczają na 2 miliony.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. A. B. nadesłano: dla wdowy po ś. p. St. Wojnarskim 25 złr., dla głodnych dzieci 30 złr., dla ociemniałego pedagoga W. K. 15 złr., dla 80-letniego podupadłego obywatela 15 złr., dla 90-letniej staruszki 15 złr., N. N. 1 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Straszewskiego złożyła bar. M. Puszetowa 5 złr. na zakład Brata Alberta; 5 złr. dla głodnych dzieci.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Pan G. Ehrenberg nadesłał w darze dla biblioteki Stowarzyszenia Nauczycielek 170 tomów dzieł przeważnie naukowych, pozostałych po swej ś. p. córce Julii.

W imieniu Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek składamy za tak hojny dar serdeczne podziękowanie.

D. Mikiewiczowna, sekretarka. *Wanda Żeleńska*, prezesowa.

Nieszczęśliwa wdowa, ułomna, słabowita, z dwojgiem małoletnich wątłych dziatek, znajdująca się w nędzy, gdyż jak biedna szwaczka niema obecnie żadnego zarobku, prosi szlachetne i litościwe osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu.“

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 75	Anglobank	186 70
„ srebrna „	100 80	Union	317 —
„ 4% złota	125 45	Bankverein	159 75
„ 4% koronowa	100 55	Akcye Länderbank	284 60
Akcye ban. austr.-w.	1046	„ kol. Kar. Lud.	218 25
„ kredytowe	413 30	„ „ lwowsko-czerniow.	299 50
Londyn	124 —	„ „ południ.	105 25
Napoleony	9 85½	Elbethal	274 50
Dukaty	5 81	Nordbahn	3500
Marki	60 77½	Staatsbahn	401 12
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	97 70
4% „ „ złota	124 30	Akcye tytoniowe	232 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 37½
Losy tureckie	72 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 stycznia.

Banknoty austr.	164 45	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 40	Renta włoska	86 62
Banknoty ros.	219 85	Akc. austr. kred.	251 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 10 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	183 —	184 50
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 40	98 40
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 40	98 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 40	101 20
4% „ „ kraj. koron.	96 60	97 40
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 50	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 25	97 25
4% pożyczki kraj. koronowej	97 25	98 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 90	101 30
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 —	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	450 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	296 —	299 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 50
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 30
„ „ węgierskie	11 70	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 9 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	445 —
5% listy banku hipotecznego	101 20	101 90
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 20	110 90
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 80	97 50
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 30	98 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 9 stycznia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 90
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 65	100 85
4²/₁₀% srebrna	100 75	100 95
4% złota austryacka	125 30	126 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 95	124 15
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 85	98 85
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 —
4% „ „ „	96 50	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 40	98 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 10	116 50
4% „ „ „ „ 1889	117 75	118 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	111 —
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	— —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 70	130 20
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	98 80	99 80
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 85	92 85
4% „ „ nieopod.	98 50	99 45
3% „ południowej	169 50	170 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 90	98 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	185 50	186 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	159 25	160 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	554 —	557 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	501 —	502 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	445 —	449 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	282 30	282 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1042	1046
Unionbanku 200 „	315 50	316 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3495	3505
„ Koszyce Bogumin 200 „	197 25	198 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	299 —	299 50
„ państwowej 200 „	401 —	401 75
„ południowej 200 „	105 25	106 7[illegible]
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	207 75	208 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	206 75	207 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	99 —	99 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	231 50	232 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	157 75	158 20
„ „ 1860 „ 100 „	163 75	164 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 —	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 25	159 25
„ regul. Cisy	143 75	144 25
austr. regul. Dunaju	131 75	132 75
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 50
serbskie 100 frankowe	42 40	42 80
tureckie	72 80	73 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 10
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 25
„ „ węgierskie	11 90	12 10
Rudolfa	28 —	28 75
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 83	5 85
20-frankówki	9 86	9 87
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 75	61 80
Ruble papierowe	133 25	134 25

(161-1-3)

Za duszę ś. p.

MAURYCEGO Jelity Madurowicza

profesora Uniwersyt. Jagiellońskiego, zmarłego 12 stycznia 1894 r., odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek dnia 15 stycznia b. r. o godz. 9 zrana.

(163-1-2)

Za duszę ś. p.

Michała hr. Sołtana

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w poniedziałek 14 stycznia b. r. o godz. 11 zrana.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca:

A. **Konfederaci Barscy na Syberyi (1774). 1 złr.**

Bersohn M. **Studenci Polacy na Uniwersytecie Bolońskim w XVI. i XVII. wieku. Część II. 2 złr.**

Chmielowski Piotr. **Nasi powieściopisarze,** zarysy literackie. — Część II. Józef Korzeniowski. Ludwik Sztyrmer. Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Klemens Szaniawski (Junosza). Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885. **Złr. 4 20.**

Kartki z życia wygnańców polskich na Syberyi. 50 ct.

Moszyński Jerzy. **Obrachunek z „Rzeczą" Stanisława Koźmiana o roku 1863 z jej autorem i z tegoż przyjaciółmi. 60 ct.**

Szekspir W. **DZIEŁA DRAMATYCZNE, wydanie kompletne w 12-tu tomach z rycinami tytułowemi, w przekładzie L. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego.** Tom V. Romeo i Julia, Otello, Makbet. Tom VI. Koryolan, Antoniusz i Kleopatra. — Cena tomu w przedpłacie 70 ct., w oprawie 1 złr.; niezależnie od przedpłaty tom po 1 złr., w oprawie po złr. 1·40.

Topolski Wład. **Kilka uwag z powodu objawów lojalności Polaków pod zaborem rosyjskim. 20 ct.**

Toporski Daniel. **Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza.** 2 tomy. 5 złr. (162-1-3)

Waliszewski Dr. Karol. **Ostatni poseł polski do porty Ottomańskiej,** akta legacyi stambulskiej Franciszka Piotra Potockiego. 2 tomy. 12 złr.

OGRODNIK

żonaty, 32 lat mający, który praktykował w większych zakładach ogrodniczych — poszukuje posady od 1go lutego. — Adres: **J. P. Gumniska p. Tarnów.** (118 1-3)

Powróciwszy do zdrowia,

przyjmuję, jak przedtem, zamówienia wchodzące w zakres aparatów i szat kościelnych, haftów i restauracyi uszkodzonych zabytków. (119-1-3)

Emilia Pydynkowska,

w Krakowie przy ul. św. Anny Nr. 5.

Złr. 5—10 dziennie pewnego zarobku dla każdego (także poboczny zarobek) daje większy dom handlowy w Czechach. Wyjaśnienia i listy do **Mercantil-Bureau, Landskrone** (Böhmen). (138-1-3)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(2748-8-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (84-4-)

otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.:

Dzieje Apostolskie

opowiedział

X. Jan Milczanowski,

Prof. dyec. Zakładu teologicznego obrz. łaciń. w Przemyślu,

z 6 rycinami i mapą.

Cena egzempl. bez oprawy złr. 1·50, w oprawie 2 złr., z przesyłką poczt. o 25 ct. więcej.

Biedna wdowa

matka kilkorga dzieci, z których jedno jest bardzo chore, udaje się do serc szlachetnych i litościwych, aby w Administracyi „Czasu" złożyć dla niej raczyli jaką pomoc, za co Bóg miłosierny hojnie wynagrodzi. (183-1-)

Apartament

elegancki, ślicznie wyposażony, składający się z siedmiu pokoi, z **2 werandami, ogrodem i wszelkiemi wygodami,** jest do wynajęcia od 1 kwietnia **przy ul. Szpitalnej pod L. 38, pierwsze piętro.** — Wiadomość u stróża. (120-1-3)

Osoba

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie domowem, posiadająca chlubne świadectwo z kilkoletniego pobytu w jednym domu, poszukuje stosownej posady. — Łaskawe oferty pod lit. **H. E. 33.** poste restante **Kraków, główna poczta.** (109-2-3)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.

Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500-29-)

ZNANY ZAKŁAD

nauki kroju sukien damskich

p. **Korsidem** znajduje się obecnie pod firmą **K. Pfleger** w Krakowie przy ul. Kolejowej L. 16. (111-2-3)

Wyuczenie zupełnego kroju 12 złr. 50 ct.

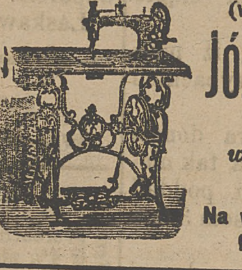
Poszukuje się placu

w pobliżu miasta, pod budowę domu. Warunki piśmienne podać należy pod lit. **St. N.** poste rest. **Kraków.** (90-2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-85-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

PAŁAC

z obszernem podwórzem, w śródmieściu Lwowa położony, jest do sprzedania. *Dr Winowski*, Suchostaw poczta. (105-2-5)

Poszukuje się kamienicy

niewielkiej do nabycia. — Właściciele zechcą piśmiennie podać opis i warunki pod lit. **St. N.** poste restante **Kraków.** (89-2-3)

Prawdziwe Pastylki

VICHY

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowanych.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września. (55-1-)

Znana w świecie najdawniejsza fabryka [illegible] strun na cytry itp. Josefsg. 6.



(2732-20-30)

KONIAK

stary z wina własnego chowu, dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zł., 2 litry 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, **Schloss Golitsch bei Gonobitz,** Steiermark. (35-3-53)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.	**ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE**
PIGUŁKI z jodkiem żelaza niezmiennym BLANCARDA	**BLANCARDA**
	Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 » ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu...... 3 »	CENA: Flakon rostworu.... 5 » ; 1/2 flakon rostworu. 2 75 ; Flakon cukierków... 3 »
	EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (140-1-)

SKŁADY

Molla Proszków Seidlickich	**Wódki francuskiej i soli Molla**
w oryginalnych pudełkach po 1 złr.	w plombowanych flaszkach po 90 c.

mają następujące firmy:

w KRAKOWIE: Wiktor Redyk aptek., Konstanty Wiszniewski aptek., Szarski i Syn kup., — w BRODACH: K. Kulak aptek., — w CZORTKOWIE: Ludwik Noss apt., — w HORODENCE: J. Neuburg aptek., — w JAROSŁAWIU: J. Rohm apt, — w KOLBUSZOWY: Fr. Bemben apt., — we LWOWIE: J Beiser aptek., S. Rucker aptek., — w NOWYM SĄCZU: W. Filipek aptek., Kosterkiewicz wdowa, — w RZESZOWIE: C. Schaiter i Spółka, — w SOKALU: E. Wysoczański aptek., — w STANISŁAWOWIE: J Macura aptek., — w SUCZAWIE: L. Bischoff aptek., — w TARNOPOLU: E. Frantz, — w TARNOWIE: F. Leszczyński, H Wierzycki, St. Pawłowski aptek., T. Scharff, Jan Niesiołowski aptek., — w ULANOWIE: J. Wroński apt., — w WADOWICACH: Teofil Kluk, — w WYGODZIE: J. Politzer. (156 1-)

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa

KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną. (153-42-52)

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu

Woda stołowa — Woda lecznicza.

General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Główny skład w Krakowie

J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.

Skład Win z piwnic Grand Hotelu

w Krakowie, ul. św. Tomasza,

poleca Szanownej Publiczności wina austryackie, węgierskie, francuzkie, hiszpańskie, szampańskie, koniaki i likiery francuzkie, oraz w różnych gatunkach wódki polskie, starą bardzo śliwowicę, wyśmienitą starkę. Wino stołowe od 80 cnt. za litr, butelka 60 centów.

Cenniki na żądanie opłatnie. (2969-10-10)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Do nabycia w aptekach. (37-130-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy n się w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelos; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

(2944-3-)

NOWY UNIFORM

sądowego urzędnika, **zaraz za połowę ceny do sprzedania.** — Wiadomość w Krakowie, ul. Grodzka l. 62, na dole, liczba drzwi 2. (112-2-3)

Młoda osoba,

Polka, przebywszy 8 lat w wyższej szkole niemieckiej, muzykalna, poszukuje posady jako nauczycielka języka niemieckiego lub do towarzystwa. Łaskawe oferty pod lit. **J. M. J.** poste restante **Kraków, główna poczta.** (110-2-3)

Doskonały stary Rum i biały Arak

w znanej dobroci (2649 8 24)

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek 28, Pałac Spiski.

Podejmuję się udzielać **lekcyj kroju** metodą francuską, którą gruntownie posiadam, mogę również okazać się patentem. — Przyjmuję wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawieczyzny. (108-2-3)

Józefa Karczmarczykowa

w Krakowie, plac Dominikański Nr. 3.

Angielka rodowita,

dopieroco z Londynu przybyła, jest do umieszczenia jako **„dame de compagnie"** lub do panienek. — Zgłaszać się: **O. C. W. Przemyśl** poste restante. (106-2-3)



Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

„UNDINE"

Patent austryacki l. 2034, patent węgierski l. 1046.

Cena złr. 3·50.

(Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacyi pocztowej. opłaconą).

Jak publiczne prania dowiodły, czyści ten aparat bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nie szkodzący, wskutek czego może być uważanym jako najlepszy i najtańszy sposób prania. (2981-10-30)

Do nabycia w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. Lorda w Krakowie,** ul. Grodzka L. 43, jakoteż we wszystkich większych handlach naczyń kuchennych i materyałów.

Zakład tapicersko-dekoracyjny i MAGAZYN MEBLI

w Krakowie, ul. Sławkowska L. I.

Kilkakrotnie dały się słyszeć głosy tutejszej Szanownej Publiczności, że w Krakowie w magazynach mebli nie można widzieć pokoi kompletnie urządzonych i wykończonych, jak się spotyka w Wiedniu lub zagranicą. Chcąc zadość uczynić życzeniom Szanow. Publiczności, powiększyliśmy swój magazyn, a urządziwszy w nim wielką wystawę sklepową tak, że co kilka dni można widzieć w niej **kompletnie urządzone pokoje, sypialnie, buduary, salony, gabinety, pokoje jadalne** i t. p., polecamy w wielkim wyborze **pokrycia meblowe** tak krajowe jak zagraniczne, **materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, ceraty, portyery, firanki, story do okien, dywany, chodniki, łóżka żelazne, materace, kołdry, pledy** podróżne, **poduszki, parawany** i wszelkie **przybory dekoracyjne.** (2970-7-10)

St. Stachowski i Br. Kiełpiński.



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-27-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (8-16 50)
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w **Wiedniu, I., Renngasse 6.**



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamkniętą jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.**

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup. (151-10-18)

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane.

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Rękawiczki zimowe, wełną, pluszem i futerkiem podszyte. — Cena rękawiczek wełnianych od 1 do 4 złr., skórzanych od złr. 2·50 do 6 złr.** (2810-5-)

Czcionkami Drukarni „Czasu".
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*